Nr. 307. Kraków, piątek 1 listopada 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na listopad.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:
z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Błędne Koło.

Nim się jeszcze sławetna „Unia“ demokratów dała poznać w praktycznej polityce, obmyślili sprytni konserwatyści swój plan, który panu Głąbińskiemu popsuł gruntownie szyki. Poza plecami większości Koła polskiego zaczął Abrahamowicz prowadzić konszachty z — Rusinami. Mówią o nowych katedrach rusińskich, o posadach dla Rusinów, o innych ustępstwach, obiecanych przez barona Becka za wiedzą p. Abrahamowicza. Stąd powstał wśród demokratów wielki krzyk, bo Rusini języka za zębami nie potrafili utrzymać i jak biedni dorobkiewicze przechwalać się „zdobyczami“ poczęli.

„Słowo polskie“ na wzór sławnych gęsi kapitolińskich podniosło wrzask i wreszcie — po wszystkiem — zwołano uroczyście Koło, aby załatwiło to, co Abrahamowicz zrobił bez jego wiedzy.

A po stronie oficyalnego Koła stanął jako straż przyboczna p. Stapiński, który napadł ostro na „zachłanność“ rusińską i przemawiał tak, jakby ludowcy już byli partyą rządzącą.

Ta partya, której wyborcy nie mają nieraz u siebie we wsi porządnej szkoły ludowej, troszczyć się zaczyna o to, żeby Rusini, broń Boże! nie mieli uniwersytetu.

Próba przychlebienia się p. Stapińskiego partyi rządzącej robi na ludziach mądrzejszych bardzo niesmaczne wrażenie...

Zaakcentowanie zaś przez p. Stapińskiego wyłącznie agrarnych interesów kraju, jest w znacznej części mówieniem pacierza za panią matką. Wśród ludu wiejskiego w Galicyi zachodniej połowa przynajmniej kupować musi w mieście chleb i mięso, ale p. Stapiński szuka oparcia o hasło jakieś ekonomiczne i chwyta pierwsze, które się nastręcza.

Jeżeli to ma być pomost do kokietowania reakcyi wiejskiej, to może trochę przedwcześnie p. Stapiński go wskazuje.

Uciecha w Kole z pozycyi p. Stapińskiego wielka i to wśród agraryuszów klerykalno-szlacheckich. Prawda, że i „demokraci“ czułem rzucają okiem na p. Stapińskiego, ale dopóki oni sami nic do rozdania nie mają i są głodni, dopóty nie zbliży się do nich wódz ludowców...

Z tego wszystkiego powstał w Kole rozpaczliwy zamęt i bezkierunkowość. Bo większość „demokratyczna“ ma wodzów konserwatywnych, bo wszelkie sojusze w przyszłości niepewne, bo stańczycy wyzyskują swoje zdobyte stanowiska na każdym kroku, czy wobec rządu, czy Rusinów, czy ludowców.

Demokraci szarpią się bezsilnie i rozpuszczają co chwila pogłoski o „przesileniach“ ministeryalnych, ale ani Dzieduszycki, ani Korytowski, czy Abrahamowicz lub Starzyński nie myślą wcale ustępować i z flegmą przyjmują wszystkie alarmy gazet „demokratycznych“.

Cała działalność Koła jest niezdrową i nie liczącą się z interesami kraju; to też zemści się ona na tym reakcyjnym klubie w niedalekiej przyszłości. A jeżeli dodamy jeszcze, że w Kole siedzą członkowie, którzy na publicznych zgromadzeniach uroczyście obiecują zeń wystąpić, to chyba bardziej rozstrojonego klubu niema w parlamencie...

A cała ta sieć intryg, cały ten wężowy splot wyrasta na tle „solidarności“ bezwzględnej, tego oszukańczego hasła wyborczego, którem maskowano sprzeczności polityczne i społeczne, istniejące w narodzie.

„Solidarne“ Koło jest dziś kotłem dyabelskim, w którym wrą antagonizmy, osłabiające stanowisko reprezentacyi polskiej w parlamencie.

Życie i jego konieczności łamią obłudny frazes coraz wyraźniej.

Socyalni demokraci w Dumie.

(Interwiew z b. posłem do Dumy).

W Krakowie bawi obecnie b. poseł socyalno-demokratyczny do drugiej Dumy, tow. Herus. Został on wybrany na posła w kraju kubańskim, lecz nie przez kozaków, a przez ludność t. zw. niemiejscową, przez „inogorodnich“. Gdy rząd carski rozpoczął ściganie członków frakcyi socyalno-demokratycznej w Dumie, oskarżając ich o współdziałanie w spisku wojskowym, wówczas tow. Herusowi wraz z tow. Aleksińskim, Ozolem i innymi udało się umknąć z rąk zbirów.

Gdy ci z byłych członków frakcyi socyalno-demokratycznej — opowiada tow. Herus — którzy zdołali umknąć, zebrali się w Finlandyi, rozpoczęły się narady nad tem, jak się zachować wobec sądu nad frakcyą socyalno-demokratyczną. Może należy samym zgłosić się do prokuratora lub chociaż stawić się na sąd? — zapytywali niektórzy. Rozstrzygnięto sprawę jednak inaczej.

— Jesteśmy wybrańcami ludu — postanowili ex-posłowie — a nie rządu carskiego. Możemy wobec tego stawić się tylko na sąd tegoż ludu, a nie na sąd, inscenizowany przez gnębicieli narodu, z którymi walczyć właśnie posłał nas nasz lud. Towarzysze nasi są wyrwani z szeregów naszych wbrew woli ludu, są niejako jeńcami wojennymi. Naszym zaś obowiązkiem — obowiązkiem tych, którzy pozostali na placu boju, iść w lud i dalej kontynuować naszą pracę socyalistyczną.

Tak postanowili ex-deputowani. Niedawne zaaresztowanie tow. b. posła Izmajłowa w Tyflisie przy robocie partyjnej, świadczy wymownie, iż uchwała powyższa nie została pustym dźwiękiem.

Zresztą — twierdzi słusznie tow. Herus — ten sąd nad b. deputowanymi socyalno-demokratycznymi, jest to przecie tylko komedya. Wyrok z góry jest wiadomy. Wprawdzie zaproszeni obrońcy, w tej liczbie sławny adwokat tow. Sokołow, twierdzą, iż akt oskarżenia został opracowany tak nieudolnie, tak nielogicznie i tendencyjnie, iż obalić go nie będzie zbyt trudno. Ale cóż z tego? Przecie sądzić nas będą nie przedstawiciele ludu, a ci sami czynownicy, z którymi walczyliśmy.

Fakta podane w akcie oskarżenia są poniekąd prawdziwe. Rzeczywiście, stykaliśmy się nieraz z wojskiem. Nie było to jednak żadną robotą spiskową, jak utrzymuje prokuratorya. Nic podobnego. Byliśmy posłami ludowymi i uważaliśmy za święty swój obowiązek iść wszędzie, gdzie tylko nas potrzebowano. Gdy przedstawiciele żołnierzy zechcieli widzieć nas, by opowiedzieć nam o swych potrzebach — musieliśmy iść do nich!

Czy jest to spisek, jak usiłuje przedstawić sprawę prokurator? Bynajmniej. Jest to tylko wykonaniem obowiązku poselskiego.

Każdy z nas utrzymywał takie stosunki na własną rękę. Żadnej zaś spiskowej roboty frakcya nasza nie prowadziła.

Inscenizacyą tej komedyi sądu nad nami rząd nie powstrzyma ruchu rewolucyjnego wśród wojska — twierdzi towarzysz Herus. — Ruch ten wciąż się rozwija, np. w kraju kozaków kubańskich. Kraj ten dzieli się na dwie części. Jedna część t. zw. czarnosecinna: tu kozacy są zamożni i panuje nastrój konserwatywny. Odwrotnie w drugiej części kraju kubańskiego — w części górzystej: ludność biedniejsza i idee rewolucyjne przenikają coraz głębiej. Robotę prowadzą tu przeważnie socyalni demokraci, a w ostatnich czasach i socyaliści-rewolucyoniści. Są też zwolennicy t. zw. związku włościańskiego. Oczywiście ruch socyalno-demokratyczny wśród kozaków kubańskich nie ma ściśle klasowego charakteru. Jest to raczej ruch ogólno-rewolucyjny, wolnościowy. Natomiast robotnicy są zorganizowani w organizacyach ściśle klasowych.

Naturalnie, naczalstwo robi co może. Ruchu jednak stłumić nie uda się. Pamiętam — przypomina tow. były poseł — gdy odjeżdżałem do Dumy, jeden z naszych kozaków prosił mię „dać z Pietierburga izwistku, szczo treba bude robyty“...

Nawet w Petersburgu w kasarniach kozackich dużo jest uświadomionych ludzi. Niestety, robota kasarniana nadzwyczajnie jest utrudniona. Naczalstwo zakorkowało szczelnie kasarnie i energicznie prowadzi agitacyę czarnosecinną.

— Czasy są trudne, to prawda — kończy tow. Herus. — Rewolucya jednak ma zbyt dużo sił wewnętrznych, by zostać zgniecioną. Towarzysze nasi, którzy przedostali się do trzeciej Dumy, niezawodnie dalej będą prowadzili robotę uświadamiającą. Zwycięstwo będzie nasze...

Kongres związków zawodowych.

W sprawie ustawodawstwa ochronnego robotniczego uchwalił kongres związków zawodowych w Austryi następujące rezolucye:

I. Rezolucya ogólna referenta tow. posła Beera:

„Piąty zwyczajny kongres zawodowy, obesłany przez przedstawicieli pół miliona zorganizowanych zawodowo robotników, wyraża swe ubolewanie z powodu trwającego od szeregu lat zastoju na polu reform socyalnych, gdyż pociąga on za sobą skutki najszkodliwsze dla ogółu robotników. Kongres wznawia i powtarza socyalno-polityczne żądania robotników, a więc wymaga od rządu i parlamentu spełnienia następujących żądań:

1. Zaprowadzenie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy dla wszystkich robotników, a zarazem zabezpieczenia wdów i sierót.

2. Reforma prawa o stowarzyszeniach.

3. Zniesienie książek robotniczych; skrócenie dnia roboczego do 8 godzin na dobę we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych, bez względu na ich wielkość.

4. Zaprowadzenie 36-godzinnego spoczynku niedzielnego.

5. Zakaz pracy nocnej dla wszystkich bez wyjątku kobiet, robotników młodocianych i dzieci, oraz uregulowanie pracy nocnej dla mężczyzn.

6. Wydanie specyalnych przepisów prawnych celem ochrony życia i zdrowia pracujących w szkodliwych dla zdrowia zawo-

Z POEZYJ F. MIRANDOLI*)

TWARZE ZMARŁYCH.

(Przekład z Juliusza Laforgue'a).

Porzućmy marzeń złudy, światła, co są cieniem,
Rozumu zdawna znane, nikłe argumenta,
Wspomnijmy drogich zmarłych — jak serce pamięta,
Sam na sam małą chwilę żyjmy z przeznaczeniem.

Pamiętasz, jakiem smutnem żegnał nas obliczem?
W kosmiczne sięgał głębie — miał przeżarte płuca.
Gdzież jest, co cieszy i co go zasmuca?...
Wiem, ciało leży w grobie..., ale duch czyż niczem?

Gdzie duch, którego dawno znudził bóg wszelaki,
Ten duch, który nie pragnął odpoczynku w niebie,
Ale tęsknił i roił sny przyszłości ziemi...

Czyż z tej piersi wyleciał kędyś w Jutra szlaki?
O, patrząc na te kości, warto spytać siebie,
Z czego się czaszka śmieje usty bezzębnemi...

CIEMNO.

Na ciał poległych wał wstępować jak na schody
I patrzeć tam, skąd może świtać zacznie,
Na dusz idących w kraj bez nazwy korowody
Poglądać... jakże smutno, jak rozpacznie...
Więc nie spłynęły jeszcze wszystkie wody,
Ląd nie wystąpił nowy, choć patrzylim bacznie...
Że noc tak długa, a moc tęsknoty daremną,
Na sercach drżymy wszyscy... Jakże ciemno!

O, jakże mroczno... Wyciągam czasem ręce,
Szukam znajomych, słucham ich oddechu.
Są... dyszą, na okrutnej trwając męce,
Smutni, ale czyści w duszy, twórcy pełni grzechu.
O, jakże grało niedawno każdemu: Poświęcę
Wszystko! Teraz zamarli w locie i pośpiechu,
Ktoś wznosi ręce, by grom rzucić... tuż przedemną...
Ciżba zdrętwiałych... Jakże ciemno!

Nie zeszła onej czarnej wiosny trawa...
W poschniętych łońskich czerwonych makach stoję,
Czuję, że ode wschodu coś drga... już stroję
Duszę mą na grania tego ton, już krwawa
Melodya mi się rodzi, hymn wielki śni już serce moje...
Ktoś się ruszył... szeleszczą maki... niepokoje
Jak węże pełzną w tłum... lub może karczemną
Ktoś począł w dali pieśń rozpaczy... O, jak ciemno!

ROZKOŁYSAŁY DUSZĘ SNY...

Rozkołysały duszę sny,
Poszła w krainę tak odmienną,
Rzuciła twarde ziemi lenno,
Tęsknicy mgły.

Nie pozostało po niej nic,
Jeno spiętrzonych kier zatory,
Ludzi zdziwionych rozhowory
I bladość lic.

Została po niej czarna cieśń,
Więzienie puste i rozwarte
I zostawiona tam na wartę
Bojowa pieśń.

PIEŚŃ JESIENNA.

(Przekład z Pawła Verlaine'a).

Płacz skrzypków rzewny, rozlewny
Jesienny,
Rani duszę, w katusze
Brzemienny.

Drżący i blady, łez liczę ślady,
Bije godzina,
A przeszłość wstaje, stracone raje
Płakać zaczyna.

Pędzę z wichrami, osnuty mgłami,
Co świat oprzędły,
To tu, to tam — i jestem sam,
Jak liść zwiędły.

*) Z mającego się niebawem ukazać nowego tomu liryków. Przyp. Red.

dach i przedsiębiorstwach; wydanie odpowiednich praw sanitarnych dla przedsiębiorstw, produkujących wiktuały, oraz prawnie unormowane utrzymanie robotnika kosztem właściciela przedsiębiorstwa w razie choroby zawodowej.

7. Zakaz używania do roboty kobiet ciężarnych — w ciągu dwóch tygodni przed i sześciu tygodni po porodzie; w tym czasie zapomoga z Kasy chorych ma być wypłacana w wysokości zwyczajnego zarobku. W tym celu Kasy chorych powinny otrzymać z kasy państwowej subwencyę w stosownej wysokości.

8. Zwiększenie liczby inspektorów przemysłowych, zmniejszenie okręgów dla nadzorowania, zaprowadzenie inspektorów przemysłowych specyalnych, inspektorów dla uczniów oraz powierzenie robotnikom i kobietom czynności inspektorskich.

9. Reforma prawa o sądach przemysłowych, rozciągnięcie biernego prawa wyborczego i na kobiety, zwiększenie liczby sądów i utrzymvwanie tych ostatnich kosztem państwa.

10. Rozciągnięcie zabezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków na wszystkich robotników, nie wyłączając przemysłu drobnego, oraz gospodarstw rolniczych i lasowych.

11. Zaprowadzenie specyalnych praw o pomocnikach handlowych z 8-godzinnym dniem roboczym, obowiązkowem zamykaniem sklepów o siódmej godzinie, 36-godzinnym spoczynkiem niedzielnym.

12. Rozciągnięcie praw o ochronie robotników także na osoby, pracujące w domu.

13. Unormowanie za pomocą prawa państwowego przepisów o czeladzi wiejskiej.

14. Kodyfikacya wszystkich ustaw o robotnikach.

15. Rozciągnięcie ubezpieczenia na wypadek choroby lub kalectwa na marynarzy i robotników portowych".

II. Sądy przemysłowe. Rezolucya tow. dra F. Wintera:

„W uznaniu konieczności głębokiego wykształcenia członków sądów przemysłowych od robotników, oraz energicznej agitacyi za zaprowadzeniem nowych sądów przemysłowych i reformą prawa o sądach przemysłowych, kongres uważa materyalne oraz rzeczowe wzmocnienie związku sędziów przemysłowych za absolutnie niezbędne, ażeby utworzyć punkt oparcia dla tej gałęzi zadań pracy zawodowej. Związki scentralizowane zobowiążą wobec tego tych swoich członków, którzy są wybrani do sądów przemysłowych, aby należeli, jako członkowie, do wyżej wymienionego związku; w tym celu zaś, by ułatwić im ten obowiązek, zechcą związki scentralizowane za każdego członka sądu wypłacać owemu związkowi członkowską wkładkę tygodniową w kwocie 20 hal. Przy przeprowadzaniu wyborów członków sądu będą współczynni przebywający w danem miejscu funkcyonaryusze związku sędziów przemysłowych".

III. Praca domowa. Rezolucya posła tow. Smitki:

„Najgorszą formę wyzysku człowieka przez człowieka znajdujemy w pracy domowej. Ta ostatnia daje przedsiębiorcy sposobność wszystkie koszta przedsiębiorstwa i znaczną część ryzyka zwalić na robotnika.

Wobec odosobnienia robotnika od jego towarzysza pracy stało się niemożliwem ogólne unormowanie zarobku lub chociażby utrzymanie jego na obecnym poziomie; przez to każdy bezwzględny przedsiębiorca ma możność obniżyć zarobek, a więc i stopę życiową tych pracowników do niemożliwie niskiego poziomu.

Rezultatem tego jest nędza wielu tysięcy osób, zajętych w pracy domowej.

Kongres zawodowy uważa za jedno z najpilniejszych zadań rządu i parlamentu przeciwdziałać takiemu stanowi rzeczy za pomocą stosownych środków prawnych, mianowicie takich, które miałyby na celu zupełne zniesienie pracy domowej. Gdyż li tylko przez zupełne zniesienie podobnych przedsiębiorstw będą usunięte ostatecznie wszystkie zjawiska, uwarunkowane przez nie.

Kongres jest tego zdania, że rządowy projekt unormowania pracy domowej w konfekcyi bielizny, szewskiej i krawieckiej wymaga znacznych zmian, ażeby mógł odpowiadać powyższym wymaganiam, i oczekuje od parlamentu i od rządu, że właśnie w tej sprawie, która jest tak ważna dla klasy robotniczej, wymagania zainteresowanej klasy będą w zupełności uwzględnione".

IV. W sprawie handlowców. Rezolucya tow. Picka:

„W krzyczącem przeciwieństwie do zapewnień wyższych, oraz najwyższych organów rządowych, które ustawicznie i solennie oświadczają, iż rozwój robotniczego prawodawstwa ochronnego jest nieodzowny i usprawiedliwiony, stoi ten fakt, iż ochrona prawna nie jest wykonywana nawet tam, gdzie jej dalszy rozwój pozostawiony został zarządowi politycznemu. Zasługującym na uwagę jest też już bardzo ujemnie oddziałujący zastój w tak koniecznem przeprowadzeniu odpoczynku niedzielnego w handlu.

Po długich walkach socyalno-demokratyczni posłowie w parlamencie przywilejów wreszcie przeforsowali prawo, które upoważnia rządy krajowe do zaprowadzenia zupełnego odpoczynku niedzielnego. Prawo to zostało uchwalone przed dwoma laty, a organa rządowe dotychczas jego nie zastosowały.

Wbrew temu, iż nawet miarodajne sfery przedsiębiorców naogół dość przyjaźnie zapatrują się na zaprowadzenie zupełnego odpoczynku niedzielnego, namiestnictwa jednak trwają nadal w zupełnej bezczynności i spokojnie patrzą na absolutnie zbyteczny wyzysk z górą 150.000 urzędników i robotników, zajętych w handlu.

Kongres domaga się, by rząd wreszcie położył kres takiemu hańbiącemu stanowi rzeczy i zaprowadził wreszcie przy pomocy wydziałów krajowych prawnie dopuszczalny zupełny odpoczynek niedzielny w handlu".

(Dokończenie nastąpi).

„Patryoci" rosyjscy.

Szczęśliwy car. — Metamorfozy Gryngmuta. — Nowa gwiazda patryotyczna. — Z produkcyj grafomana. — Mnisi rosyjscy a alkohol.

Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło...

Zdawałoby się, że żadnych dodatnich konkluzyj dla cara i biurokracyi ze znanej katastrofy z jachtem carskim koło Gange w Finlandyi wyciągnąć nie można. Jednakowoż udowodniła prasa czarnosecinna niezbicie, że katastrofa owa posłużyła Panu Bogu za upragniony pretekst do okazania miłości swej względem cara.

Oto car doznał już trzeciej katastrofy. Pierwsza wydarzyła się koło stacyi Borki (w Rosyi), druga w Otsu (w Japonii, gdzie Mikołaj bawił jako następca tronu). Należy tylko te nazwy zestawić:

Borki.
Otsu.
Gange.

Litery początkowe dają słowo Bog, czyli Bóg. Widocznem więc jest, że te trzy katastrofy umyślnie urządzone były przez Pana Boga dla zamanifestowania swej miłości ku carowi rosyjskiemu.

Tak przynajmniej rozumuje „Russkoje Znamia" jeden z leib-organów czarnej sotni, podsuwając Bogu akrostychowe upodobania.

Prasa ta czarnosecinna w osobie znanego żydożercy Gryngmuta poniosła niedawno dotkliwą stratę. Z nekrologów dowiadujemy się, iż żydożerca Gryngmut był żydem z pochodzenia.

Jak donosi gazeta „Siegodnia", matka Gryngmuta była żydówką z miasteczka Bobryjska w gubernii mińskiej na Litwie i wyszła za mąż w Moskwie za pewnego nauczyciela domowego, też żyda. Z tej rodziny pochodzi inspirator pogromów, pałający nienawiścią ku żydom Karol Gryngmut. W r. 1861 przeszedł on na luteranizm, a następnie na prawosławie i stał się jednym z najgorętszych „patryotów" i zagarniał stosy pieniędzy skarbowych, płynących za ogłoszenia rządowe umieszczane w wydzierżawionych przezeń „Moskiewskich Wiedomostiach".

Stara historya wszystkich renegatów!...

Na miejsce Gryngmuta na horyzoncie „patryotycznym" ukazała się nowa gwiazda, nie mniej gorący prawosławny patryota Gustaw Szmidt (znany naszym czytelnikom poseł czarnosecinny z Mińska, red. „Nap".).

Po powrocie z zesłania za pospolite szpiegostwo na rzecz obcego państwa, Szmidt nagle stał się gorącym patryotą. Energiczną „patryotyczną" działalnością na Litwie, polegającą na agitacyi antyżydowskiej i antypolskiej, zyskał on sobie sympatye rządu i teraz, wbrew prawu, zakazującemu wyboru na posła b. zesłańca, pozbawionego praw, wstąpi do Dumy, jako mąż zaufania, poseł ziemi litewskiej.

A znany ze swego patryotyzmu „Świet", organ generała Komarowa, zapowiada, iż Duma znajdzie w Szmidzie niestrudzonego patryotę.

Tak w „świętej Rosyi" renegaci, zdrajcy, szpiedzy i pogromczycy kroczą na czele „patryotów".

Niegdyś „Nowoje Wremia" przechylało się ku liberalizmowi. Teraz w sferach biurokratycznych popyt nań bardzo mały i antysemicko-liberalne „Nowoje Wremia" wstąpiło w szeregi prasy ultra-czarnosecinnej. Grafoman Mieńszykow pisze np. o stanach wojennych, że są one niewystarczającymi:

„Rzecz oczywista, iż potrzebne są inne sposoby tj. nawet te same, ale spotęgowane do kwadratu lub trzeciej potęgi".

Jak to uczynić — grafoman-psychopata w formie konkretnej nie podaje. Zresztą trudną jest rzeczą wymyślić coś jeszcze bardziej ostrego, niż taki stan, gdy można udusić stryczkiem, prawie że bez sądu każdego, kto się władzom nie podoba. A teraz inny obrazek.

Znany ze swej pobożności „patryotyczny" klasztor sołowiecki w gubernii archangielskiej, czyniąc zakupy na zimę, nie pożałował sobie alkoholu: kupiono mianowicie 600 wiader, czyli 12.000 butelek. Na mnicha wypada miesięcznie 10 butelek. A więc pobożni mnisi piją sobie piętnaście razy więcej niż najbardziej rozpojona gubernia rosyjska: permska, gdzie podług statystyki przypada na każdego mieszkańca 8 butelek rocznie.

Wesoły klasztor.

Rada państwa.

Wiedeń, 31 października.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów pos. Okuniewski wywodził, że nie może się zgodzić z prezydentem gabinetu, który twierdzi, że w stosunku prawno-państwowym do Węgier nie nastąpiła zmiana. Wskazuje, że węgierscy uczeni na polu prawa państwowego uważają Galicyę za część państwa węgierskiego i że cesarz w r. 1867 podczas koronacyi na króla przysiągł na to, że kraje, które należały dawniej do Węgier, znowu z tem państwem zostaną połączone. Pod względem finansowym ugoda jest zadowalniająca, pod względem ekonomicznym poseł z Galicyi nigdy nie może za ugodą głosować.

Pos. Abrahamowicz twierdził, że Koło polskie uwzględnia stanowisko mocarstwowe Austryi, podczas gdy Rusini tego nie czynią. Mowca zapytuje, czy pos. Abrahamowicz, gdyby Rusini mieli szczęście znaleźć ministra, któryby zaspokoił ich potrzeby kulturalne bez odbierania czegokolwiek Polakom, również głosowałby tak spokojnie za koniecznościami państwowemi? Ponieważ Rusini zawsze są kowadłem, mogą mieć przed oczyma tylko własne stosunki ekonomiczne i z tej przyczyny muszą głosować przeciw. Rusini — twierdzi mowca — są przestrogą dla Austryi, aby się zmieniła. Dzisiaj jest czas, kiedy wszystkie narody muszą otrzymać równouprawnienie. (Oklaski u Rusinów). My dopóty będziemy wszystkiego odmawiali, póki rząd nie zmieni swego zachowania. O ile rząd uwzględni stanowisko Rusinów, także my poczynimy ustępstwa. Jeżeli jednakże rząd tego nie uczyni, to i Rusini nie zmienią swego stanowiska, chociaż poseł Stapiński sądzi, że walka narodowa powinna zejść na drugi plan. Pos. Stapiński sądził, że nie będzie pierwej spokoju, póki nie nastąpi wyodrębnienie Galicyi. Droga do wyodrębnienia Galicyi prowadzić może tylko przez nasze trupy. (Oklaski u Rusinów).

Pos. Peschka oświadcza, że obecna ugoda ma przynajmniej to dobre za sobą, że stwarza jasny stosunek. Ze stanowiska agrarnego ugoda nie jest odpowiednią. Agraryusze woleliby, gdyby nastąpiło zupełne zerwanie wspólności.

Do burzliwej sceny przyszło pomiędzy mowcą a posłem Iro, gdy pos. Peschka nazwał kłamstwem twierdzenie, jakoby konferował z prezydentem gabinetu w sprawie otrzymania portfelu ministeryalnego.

Pos. Masaryk podnosi korzyści obecnej ugody t. j. podwyższenie kwoty, zniesienie podatku transportowego, zniesienie handlu terminowego zbożem i uzyskanie z powrotem swobody w taryfach kolejowych. Mowca jest przeciw zerwaniu wspólności a za wspólnością cłową. Potępia jak najostrzej postępowanie Węgier wobec narodowości niewęgierskich. Z powodu tego nie można się też entuzyazmować ideą państwową madziarską, idei należy przeciwstawić niemiecko-czeską ugodę. Tylko taka ugoda wzmocni Austryę wobec Węgier.

TEOFIL WOJSZWIŁŁO.

KARYERA JANKA.

10

— A przedewszystkiem musimy zaprotestować kategorycznie przeciwko potrącaniu procentów na pomoc więźniom — znowu odezwał się pierwszy technolog.

— Bardzo słusznie — wtrącił gruby technolog, który dotychczas zachowywał milczenie. — Kto sympatyzuje z ruchem, ten niech daje na więźniów, ale żeby tak wszystkich naciągać, nie pytając, to już, wybaczcie, nadużycie kompletne.

— Właśnie przeciwko nadużyciom musimy wystąpić przy wyborach i dać „postępowemu" zarządowi kolanem tam, skąd nogi rosną — krzyknął elektrotechnik, uderzając pięścią w stół.

— Brawo, Sieklucki! — zawołał rudy technolog i nagle wszyscy siedzący w tej grupie poczęli mówić jednocześnie, przerywając sobie wzajemnie.

Janek skończył obiad i wyszedł z „kuchni". Szedł teraz do Proksza, który przez czas feryj nie opuszczał Petersburga. Proksza jednak nie zastał w domu. Udał się więc do Śliwickiego, ale mu powiedziano, że ten od pierwszego zmienił mieszkanie i przeniósł się niewiadomo gdzie. Janek był mocno zirytowany, kiedy wracał do siebie, na Jekaterynhofski.

Już dochodził do domu, kiedy nagle wpadł na myśl odwiedzenia Sokólskiej i Zaborowskiej. Był u nich tylko raz jeden. A i ta jedna jedyna wizyta nie pozostawiła w nim przyjemnego wspomnienia. Musiał się wydać Sokólskiej śmiesznym tem swojem kłopotliwem milczeniem. Zwłaszcza wobec Kolskiego...

Im bardziej zbliżał się do kamienicy, w której mieszkały studentki, tem mocniej chwiał się w swem postanowieniu. Pragnął zobaczyć Sokólską, spojrzeć jej w oczy, usłyszeć dźwięk jej głosu, a jednocześnie czuł, że, zjawiwszy się u niej tak bez żadnego powodu, będzie skrępowany i wprost jak głupiec ostatni zapomni języka w gębie.

Wreszcie był u celu. Zatrzymał się przy bramie i odczytywał bezmyślnie kartki, ogłaszające mieszkania i pokoje do wynajęcia. Po chwili jednak żachnął się wewnętrznie na swą nieśmiałość i, wszedłszy pewnym krokiem na trzecie piętro, mocno pociągnął za rączkę od dzwonka.

Otworzyła mu pokojówka. Spytał o studentki.

— W domu — odpowiedziała służąca i, zamknąwszy drzwi, szybko znikła w końcu kurytarza.

Janek zdjął palto i zapukał do drzwi pokoju studentek.

— Proszę! — dał się słyszeć głos Sokólskiej.

Janek wszedł. Sokólska była sama. Stała na środku pokoju z książką w ręku. Na widok Janka przelotny wyraz pewnego zdziwienia ukazał się na jej twarzy.

— To wy? Kiedyście przyjechali? — spytała go, podając mu rękę,

— Dziś rano... To koleżanki Zaborowskiej niema w domu? — zagadnął Janek, udając, że niby o nią mu chodzi.

— Niema, ale wkrótce już powinna wrócić. Siadajcie. No, cóż tam słychać? Szczęśliwy z was człowiek, byliście w domu, kiedyśmy się tu nudziły przez święta.

Janek jął szeroko opowiadać o swym pobycie w B., o założonem przez siebie kółku gimnazyalnem, o nastroju młodzieży, o zacofaniu inteligencyi polskiej na Białej Rusi. Sokólska siedziała w fotelu, uważnie słuchając Janka, który patrzył jej w oczy. I samo to patrzenie w oczy studentki napełniało go rozkoszą niewysłowioną. Czuł, że w tej chwili zupełnie od jej woli zależy, że spełniłby bez namysłu każdy jej rozkaz, najbardziej nawet bezsensowny i szalony. Po głowie mu chodziła chęć wyspowiadania się przed nią ze wszystkich udręczeń. Chciało mu się klęknąć u jej nóg i wyznać, że jest jej niewolnikiem, że wszystko jej gotów złożyć w ofierze, byleby mógł zawsze tak jej w oczy patrzeć — w głębokie, jasne oczy.

Te i tym podobne myśli wirowały mu w mózgu, kiedy opowiadał studentce o wrażeniach, wywiezionych z B. Mówił jej z kolei o matce swojej, o tem, jak ona odczuła potęgę i głębię idei socyalistycznej, jak zrozumiała, że można się tej idei oddać całkowicie...

— Jacyście szczęśliwi — rzekła Sokólska. Ja matki swej nie pamiętam. Umarła, kiedy miałam sześć lat zaledwie. Na macochę nie mogę się skarżyć. Przywiązała się do mnie ogromnie, dbała o mnie może nie mniej od rodzonej matki... A jednak brakowało mi pieszczot matczynych i zawsze zazdrościłam ich innym dziewczynkom, po które matki przychodziły na pensyę. Raz, pamiętam, rozpłakałam się na głos, widząc, z jaką rozpaczą i zarazem bezbrzeżną miłością tuliła do siebie matka małą dziewczynkę, którą doróżka przejechała. Miałam wówczas 12—13 lat. Nieszczęście, jakie spotkało dziecko, wzruszyło mię ogromnie. Cała drżałam. A jednak, kiedym zobaczyła jej matkę, obsypującą zemdloną dziewczynkę pieszczotami, płakałam z zazdrości i pragnęłam, ażeby mię przejechała dorożka, bylebym mogła doświadczyć takich pieszczot matczynych. Wiecie, że dotychczas zazdroszczę ludziom matek...

Sokólska umilkła. Słychać było cykanie budzika, stojącego na komodzie. Milczeli tak oboje czas jakiś.

— Andzia wraca — rzekła naraz Sokólska, wsłuchując się w ciszę.

Istotnie zaraz potem dał się słyszeć dzwonek i niebawem w pokoju zjawiła się Zaborowska.

— A, Pacewicz! Jak się macie? Dobrze, że jesteście. Musimy omówić jedną sprawę... Czekajcie tylko, każę zaraz Łuszy nastawić samowar...

Po chwili Andzia siedziała przy stole, rozcierając zesztywniałe na mrozie palce.

— W „kuchni" gromadzi się burza nad naszym zarządem — poczęła dziewczyna. — „Pawiani" podburzają przeciwko niemu wszelaką hołotę i chcą postępowy zarząd obalić...

Tu Janek przerwał dziewczynie i opowiedział, co zasłyszał był tego dnia w „kuchni" podczas obiadu. (D. c. n.)

Pos. tow. Liebermann omawia ugodę ze stanowiska drobnego przemysłu i sądzi, że dla Austryi byłoby lepiej, gdyby nastąpiło zerwanie wspólności. Austrya mogłaby zamiast Węgier uzyskać inne targi, mianowicie na wschodzie. Z powodu ugody z Węgrami istnieją wysokie cła agrarne, które powodują drożyznę i są klęską dla ubogiej ludności. Stoimy przed kwestyą zerwania wspólności, a jeżeli to prędzej nastąpi, to nie będzie dla Austryi niekorzystnem. Cały kraj zachowuje się wrogo wobec ugody, Galicya niema przemysłu i produkta przemysłowe sprowadza z Austryi zachodniej, a i to — z powodu ceł przemysłowych, które również zawdzięcza się Węgrom — o jedną trzecią drożej, aniżeliby je mogła otrzymać. Galicya produkuje też o 3 miliony cetnarów zboża mniej, niż konsumuje, a także i to zboże musi z powodu ceł agrarnych drożej opłacać. W walce ugodowej między Węgrami a Austryą, Galicya niema żadnej korzyści. Austrya zachodnia i Węgry kłócą się o przemysłowe i agrarne interesy, a ta walka odbywa się kosztem Galicyi. Mowca wskazuje dalej na to, że Węgry nie dopuszczą do rozwoju przemysłu w Galicyi i domaga się ustawy o popieranie przemysłu specyalnie dla Galicyi; w tym kierunku zastępcy galicyjskich robotników solidarnie pójdą z klasą posiadającą. Jest ważnem w interesie robotników, aby wreszcie przystąpiono do uprzemysłowienia Galicyi. Następnie mowca polemizował z wywodami pos. Abrahamowicza, oraz występował przeciw dualizmowi.

Pos. Redlich obszernie omawiał ugodę ze stanowiska prawno-państwowego i ekonomicznego. Zdaniem jego celem Austryi nie powinno być zerwanie z Węgrami, lecz unia personalna.

Natem dyskusyę zamknięto i wybrano

mowców generalnych.

Mowca generalny „contra" pos. dr Schöpfer występuje przeciw Węgrom z powodu, że dążą do zerwania wspólności monarchii, w obronie której stronnictwo mowcy będzie walczyło.

Generalny mowca „pro" pos. Kramarz oświadcza, że fałszywe jest przypuszczenie, jakoby ugoda była kwestyą życia dla Austryi. Mowca uważa, że w ugodzie uzyskano niektóre zdobycze. Ucisk niemadziarskich narodowości na Węgrzech jest barbarzyństwem. Cały świat dowie się wreszcie, co się ukrywa pod węgierskim libelizmem. Ze stanowiska swego narodu jednak jest mowca stanowczo za utrzymaniem monarchii, ponieważ na wypadek zerwania ekonomicznej wspólności nacisk ekonomiczny państwa niemieckiego z trudnością tylko da się wstrzymać. Musianoby wówczas szukać zbliżenia ekonomicznego do państwa niemieckiego, po którem przyszło także zbliżenie polityczne, co mowca odrzuca. Bez przeprowadzenia równouprawnienia jest niemożliwem, aby naród czeski prowadził politykę pozytywną.

Mowca przyznaje, że konieczność ciągłych żądań o zaspokojenie ważnych potrzeb, co Niemcy nazywają polityką postulatową, jest zawstydzającą, ale nie dla Czechów, tylko dla rządu. Dajcie nam to, co się nam należy, dajcie wszystkim narodom w Austryi równouprawnienie, a będziemy wam wdzięczni i będziemy pracowali dla dobra i potęgi tego państwa. (Oklaski).

Izba przyjęła wniosek pos. Sustersicza, aby ugodę przekazać komisyi, złożonej z 52 członków. Natychmiast przystąpiono do wyboru tej komisyi, poczem o godzinie 8 wieczorem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie we wtorek.

* *

Wiedeń. (Tel. wł.). W obradach parlamentu nastąpiła 5-dniowa przerwa. Na wtorkowem posiedzeniu rząd przedłoży budżet na r. 1908 wraz z prowizoryum budżetowem.

Równocześnie z obradami w plenum będą się toczyły obrady w komisyi ugodowej.

W przesileniu czeskiem nastąpiło polepszenie sytuacyi. Dziś odbyło się zebranie wszystkich klubów czeskich, na którem przyszło do porozumienia w sprawie wspólnego programu, ale nie porozumiano się co do utworzenia jednolitego klubu czeskiego.

Po posiedzeniu klubów odbyli przywódcy konferencyę z bar. Beckem.

* *

Galicyjscy członkowie komisyi ugodowej.

Wiedeń. Do komisyi ugodowej wybrani zostali z Galicyi Abrahamowicz, Battaglia, Głąbiński, Kolischer, Kozłowski, Eug. Lewicki, Łuszczkiewicz, Stapiński i tow. Witczak.

Mord węgierski.

O krwawych wypadkach w Czernowej, których ofiarą padło 12 ludzi, donoszą następujące szczegóły:

Mieszkańcy słowackiej wsi Czernowa koło Rożnowa w komitacie liptawskim uchwalili w zeszłym roku za staraniem swego proboszcza Hlinki wybudować własnym kosztem kościół katolicki. Mieszkańcy ze składek zebrali potrzebny fundusz i wybudowali kościół. W międzyczasie spełniła węgierska „sprawiedliwość" na ks. Hlince mord w ten sposób, że za rzekome podburzanie przeciw narodowości węgierskiej zasądzono go na 2 lata więzienia, a biskup zawiesił go w wykonywaniu funkcyj kościelnych. Hlinka uciekł do Moraw.

Biskup zamianował jego następcą Węgra i posłał go na poświęcenie kościoła. Gmina prosiła o odroczenie poświęcenia, aż Hlinka wróci na probostwo i sam poświęci kościół, który jego inicyatywie zawdzięcza swe powstanie. Temu usprawiedliwionemu żądaniu biskup odmówił, gdyż chodziło o osadzenie w słowackiej miejscowości węgierskiego księdza jako agitatora. Do biskupa Parvy'ego w Spisie pojechała deputacya z Czernowy z pokorną prośbą — bez skutku.

Poświęcenie zainaugurowano w ten sposób, że w sobotę 26 z. m. przybyło do wsi **16** żandarmów. W niedzielę rano cała ludność wsi i okolicy wyległa na ulice. O godz. $8^1/_2$ rano przyjechały z Rożnowa dwa powozy: w pierwszym siedziało 4 księży mających dokonać poświęcenia, a w drugim sędzia Pereslenyi. Na granicy wsi przyjęli ich żandarmi z nastawionymi bagnetami. Gdy tłum zobaczył powozy, zaczął krzyczeć do siedzących w nich księży, aby wrócili, skąd przyjechali i żeby nie dokonywali gwałtem poświęcenia pod osłoną bagnetów. Księża wydali swemu woźnicy rozkaz, aby jechał dalej, choćby w tłum. Chłopi chwycili konie za cugle i chcieli obrócić powóz ku miastu. W tej chwili sędzia, nie wydawszy poprzednio rozkazu do rozejścia się, kazał żandarmom dać ognia. Po pierwszej salwie padło **9 trupów i 3 ciężko rannych**, którzy w drodze do szpitala **zmarli**. Między zabitymi są **3 młode dziewczęta i 1 kobieta w błogosławionym stanie.** Dalszych **11 osób odniosło ciężkie rany**, a kilka z nich **umrze**. Oprócz tego jest do **50** lekko rannych.

Tak przedstawiają zajście dwaj adwokaci, którzy byli naocznymi świadkami, gdyż przybyli w celu zebrania informacyj dla posłów słowackich celem wniesienia interpelacyi w sejmie węgierskim. Naturalnie, że winni tej zbrodni sędzia i żandarmi w innem świetle przedstawiają zajście. Mówią oni, że chłopi chcieli wyrwać żandarmom bagnety, że Hlinka bawił przez kilka dni w przebraniu w okolicy i wzywał ludzi do zrabowania urządzenia kościelnego, że chłopi rzucali kamieniami i podobne kłamstwa.

Główną winę obok sędziego i żandarmów ponoszą księża rzymsko-katoliccy, którzy gwałtem chcieli dokonać aktu religijnego. To mają być „apostołowie miłości bliźniego"!

* *

Budapeszt. Na końcu wczorajszego posiedzenia sejmu poseł Hodza wniósł interpelacyę w sprawie zajść w Czernawie. Zaraz na początku jego przemówienia przerywali posłowie węgierscy, wołając: „Pan jesteś winien!" — Prezydent ciągle dzwonił, prosząc o spokój. Hodza protestuje przeciw tego rodzaju podejrzeniu.

Opisuje zajścia w Czernawie i przedstawia, że lud nie chciał zezwolić, aby kościół poświęcono pod nieobecność zasuspendowanego ks. Hlinki. Naczelnik gminy kazał żandarmom strzelać, nie wezwawszy wprzód ludności do rozejścia się. Według informacyj mowcy jest też nieprawdą, jakoby duchowieństwo lub żandarmów obrzucono kamieniami.

Mowcy ciągle przerywano. Gdy powiedział, że należy wdrożyć śledztwo, by stwierdzić, kto jest mordercą, odezwały się głośne okrzyki na ławach węgierskich: Pan jesteś mordercą. Hałas był tak wielki, że prezydent musiał posiedzenie przerwać.

Po przerwie poseł Hodza dokończył przemówienia, domagając się zawieszenia w urzędzie naczelnika gminy i cofnięcia stamtąd wojska.

Minister hr. Andrassy odpowiedział, że duchowieństwo wcale nie przybyło do Czernawy celem poświęcenia kościoła, gdyż było poinformowane o panującem tam usposobieniu. Księża chcieli tylko lud uspokoić. Zresztą doniesiono mu, że ks. Hlinka został zasuspendowany za przekroczenie kościelne, za symonię. Następnie opisał minister zajścia według urzędowego sprawozdania, które twierdzi, że ludność chciała żandarmom wyrwać broń. Wkońcu oświadczył, że przyjmuje odpowiedzialność za zajścia w Czernawie.

Przegląd społeczny.

Ostrzeżenie. Z Orłowy na Śląsku otrzymujemy następujące pismo:

Zachłanność królów węglowych rewiru Ostrawsko-Karwińskiego przez niskie płace i nieludzkie obchodzenie się z górnikami doprowadziła do tego, że większa część młodszych sił roboczych wyemigrowała zagranicę, do Niemiec lub do Ameryki, tutejsze zaś kopalnie dzisiaj cierpią na wielki brak robotników. Teroryzm wypędzania za byle głupstwo i pozbawiania całej egzystencyi niektórych starszych robotników jednak nie został usunięty, lecz z drugiej strony rozsyłają kierownicy szybów i koksowni agentów dla werbowania robotników, obiecując im wielkie zarobki, aż 5 koron za szychtę. Ponieważ agenci zastawiają swe sidła najwięcej na Galicyę i niedawno włóczył się taki agent po Krakowie, skąd około 20 łatwowiernych przywiózł, przeto czuję się obowiązany, jako sekretarz rewirowy, ostrzedz robotników przed takimi agentami. W zagłębiu węglowem pomimo wyemigrowania wielu, jest jeszcze dosyć robotników, lecz ponieważ widzą, że w mordowniach kopalń i koksowni panowie nie chcą płacić stosunkowo do obecnej drożyzny, a takiej zapłaty można dorobić się poza temi mordowniami, dlatego nie idą do pracy na kopalnie lub koksownie i pozostają w pracach wierzchowych, gdzie tylko mogą. Wzywam niniejszem braci robotników polskich, ażeby nie dali się łapać na plewy, ażeby zrozumieli, że nie lekkomyślnie toczymy ciągłe walki zarobkowe, które pozornie zdają się być ukończone, bo skutkiem niedotrzymywania przyrzeczeń przez poszczególnych kierowników szybów, żyjemy w ciągłych konfliktach i niepokoju, a panowie tylko spekulują na to, by przez świeżo nawerbowanych, złamać siłę obecnej organizacyi Unii górników, pod której naciskiem zmuszeni są robić ustępstwa. Dlatego baczność bracia robotnicy polscy! *Alojzy Bonczek*, sekretarz rewirowy Unii górniczej.

Zwycięstwo zecerów żydowskich. Strejk zecerów żydowskich w drukarni Rohatyna we Lwowie zakończył się zupełnem zwycięstwem strejkujących. Rohatyn podpisał cennik normalny, który wejdzie w życie 15 listopada br. Czas pracy ustalono na $8^3/_4$ godzin (dotąd 11 godzin), wypłata ma nastąpić regularnie.

Strejk tramwajarzy wybuchł wczoraj w Bernie morawskiem. Cały personal, robotnicy i podurzędnicy, zaprzestali pracy i tramwaj nie kursuje. Personal postawił zarządowi żądania o polepszenie płacy, o pragmatykę służbową itd. Na ostatnie żądadanie dyrekcya odpowiedziała wydaniem pragmatyki, która konfiskowała prawo koalicyi, zabraniające robotnikom utworzenia organizacyi. Zarząd tramwaju odmówił rozpoczęcia rokowań, żądając bezwarunkowego powrotu do pracy.

Wczoraj w nocy odbyło się zgromadzenie strejkujących, na którem po przemówieniu posłów tow. Hybesza i Niessnera uchwalono wytrwać w strejku. Po zgromadzeniu odbył się pochód demonstracyjny.

Sprawy partyjne.

Pomnik dla tow. Witolda Regera. W Przemyślu zawiązał się komitet dla budowy pomnika dla ś. p. tow. Witolda Regera. Uprasza się przeto wszystkie organizacye w kraju, aby pieniądze na ten cel przesyłały pod adresem tow. dra Józefa Mantla w Przemyślu.

Wykluczenie z partyi. Edward Juszczak, zecer z drukarni Leona Pillera w Rzeszowie, został uchwałą komitetu rzeszowskiego P. P. S. D. w Rzeszowie z dnia 28 października b. r. z polskiej partyi socyalnodemokratycznej wykluczony za czyny nieuczciwe. Wzywa się zatem wszystkie organizacye w kraju, aby Edwarda Juszczaka jako członka nie przyjmowały.

Wszelkie protokoły, dotyczące sprawy Edwarda Juszczaka, przesłane zostały Komitetowi Wykonawczemu P. P. S. D.

MAŁY FELIETON.

GRZEGORZ GLASS.

UCIECZKA.

Przewodnik Wójcik, chłop długi, dziwaczny, w starym przykrótkim płaszczu fornalskim z peleryną, chwycił mnie za rękę i skroś łąki zatopione, bagna, moczary — prowadził za granicę.

Szliśmy co tchu.

Przed chwilą słychać było strzały...

Krzyczeli nam zdala chłopi, że kogoś pobito czy postrzelono, a ukazujące się na wzgórzach duchy przemytnicze ostrzegały nas przed niebezpieczeństwem.

Wołała baba z za płota, że „lepiej ta poczekać do świtu" — bo „objeżczyki" krążą; inni jeszcze straszyli „sekretem" tj. zasadzką.

Chciał tedy Wójcik zawracać i nocować mnie do świtu w chałupie.

Stanęliśmy wpół drogi, naradzając się przez chwilę.

Uszliśmy jednak już z dwie wiorsty — więc na myśl, że przyjdzie się znowu czaić i skradać, złość mnie truła.

Iść — to iść!

Mocno mnie, jucha, trzymał w łapie. Był blady, zły, latały mu oczy — brwi ściągnął.

— Boże, Boże miłosierny — szeptał.

Patrzyłem na niego zdumiony.

„Nikt inny — mówiono we wsi — tego nie zrobi jeno Wójcik, Wójcik przeprowadzi, on pewny".

I oto ten zuch, lis, szwarcownik, bywalec, co umiał w dzień i w nocy przez psie straże przemycać broń, „literaturę", dezerterów, skazańców, zbiegów — który znał nazwiska wszystkich konnych i pieszych strażników, ich zwyczaje, usposobienia, nałogi i — co ważniejsza, ich kryjówki — szeptał teraz zaklęcia.

— Boże miłosierny... Boże...

— Tak... zdechniecie prędko — powiedziałem cicho...

Biegliśmy.

Coraz trudniej było zgłębiać grube, grzęzkie, oporne warstwy błota.

Brnęliśmy.

Łąki zamieniły się na jedno bajoro, gdzieniegdzie tylko podarte w skrzepłe cienkim lodem oszklone grudy.

Po łydki w ciężkiem błocie, nie mogłem niekiedy unosić stopy z lepkiej, przeklętej trzęsawy. Przez rozmiękłe podeszwy przenikało ostre zimno, wilgoć.

Drętwiały nogi.

— Widzi pan baryerę?

— Hań... na wzgórzu?

— Tak. Blisko.

— Daleko... nie blisko...

Łąki wzbiegały i opadały garbatemi falami. Biegliśmy, nieścigani, ręka w rękę, jak dzieci, wystraszone, obite, uciekające od myśli, od pamięci, od ciężkiej ręki, mściwej, bezmyślnej doli.

Naprzód, naprzód, nie wybierając suchych miejsc, chlupocąc w wodzie, grzęznąc, zapadając — łamiąc szkliwo — biedz i biedz.

Przez całe życie.

„Przypuszczamy ostatni szturm do twierdzy caratu".

Ha, ha.

W biały dzień żołnierze („armia jest po naszej stronie") biją po pysku potomków Kmiciców, Skrzetuskich, Wołodyjowskich („górą nasi") a Oleńki, a Anusie są rewinowane wedle miednicy i uda.

— Boże miłosierny — jęczy Wójcik.

„Armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara".

Para zajęcy czmycha na tamtą stronę raju.

Ja mam jakby gorączkę. Klimat się u nas psuje.

W blaskach styczniowego słońca, na kilka wiorst rozłożyła się piękna Ziemia Zatopiona.

Polana... Mogą dojrzeć...

Wójcik przystawał.

— Konny zjechał z pagórka, za wieś zjechał...

— To dobrze, że zjechał...

I w tem huknął strzał...

Ale nie w naszym kierunku.

— Boże... Boże miłosierny.

— No... co znowu?

— Strażnicy mogą być w „sekrecie".

— Są... albo i nie.

Baryera blisko — baryera daleko. Jestem pewny, że umkniemy szczęśliwie. Dlaczego? Jestem pewny.

Ściętło mnie chłodem. Biegnę obok Wójcika, bo mnie trzyma za rękę. Wróciłbym. Po co my... po co uciekamy? Od fortu — kazamatów — cytadeli? Siedzą inni.

„Bohaterstwo".

— Cóż, będzie ta baryera kiedy?

Co tam „wolno", — nie kusi, co tu niewolno — nie straszy. Nie przebiła mnie kula na placu Bankowym w Warszawie, nie obtłukła mi boków kolba, nie przekłuły płuc pijane bagnety, nie rozciął łba kozak, gdy wjechał na chodnik i poranił towarzysza, nie podeptały w obłędnej ucieczce spazmujące baby.

Żyję! Może to... „wstyd", jednak żyję i u ciekam bardzo romantycznie.

Czy ty wiesz, Wójciku, a ciągniesz z sobą? „Ból" to nazbyt głośne. Nikt nie uwierzy. „Rozpacz" — to trochę więcej i jeszcze mało.

Śmiech!

Losy nieskończonego poematu rozwłóczysz po bagnach. Oto parabola tej włóczęgi: mojej i twojej.

Tylko tyś jeszcze nie dorósł, tobie się jeszcze zdaje, że baryera to już wszystko, to odkupienie.

Dla Ciebie skok — to wielkie „już". Ja zaś byłem wrogiem wszelkiego „już" w miłości, alkoholu, polityce.

Nie to, żeby nie było „sekretu" i by nas tak przy samej baryerze postrzelili, jest ważne.

Kto o tem myśli!

Ale żeby się można było ograć, zjeść, wypić, zapalić papierosa.

Źli jesteśmy... Naród polski żył zawsze z polskości, narody inne — bisurmańskie, żywiły się w niewoli mięsem, jako bestye, jako my, którzy po tamtej stronie wstąpimy do karczmy.

O — karczma za baryerą, karczma! Ucieczka — ratunek.

Wójcik biegł rysią, wlókł mnie — naglił.

A kiedy... a kiedy... huknął suchy, szklanny strzał, tym razem nad naszemi głowami.

— Boże! krzyknął... Za mną!

Puścił moją rękę i co starczyło sił, w baryerę wpatrzeni, szłapiąc, potykając się, zwycięsko uciekaliśmy od kuli.

Dopadamy... dopadliśmy! dopadliśmy! skok! w rów!

— I już... już po tamtej stronie.

— Jeszcze! krzyknął — jeszcze.

Ubiegliśmy jeszcze staję.

Tero... Zatrzymał się. Spojrzał poza siebie. Odsapnął ciężko.

...Dmitriuk... hań... na górze... cholera... objeżczyk — Dmitriuk.

Nie mogłem dojrzeć.

— Cholera, cholera — powtarzał ze złością, nie mogąc znaleźć innego wyrazu.

— Dmitriuk — pewno on...

Szliśmy w milczeniu po austryackich bagnach.

Uśmiechnął się krzywo.

— Ale nie dostał — cholera!

...Tero pon pójdom na komorę: ot. Tam se pono spyto inspektor: skąd pon jest i jakie pon mo interesy, ale puści, nie może nie puścić.

I znowu się obejrzał.

— Jeszcze stoi... Tuby nie śmiał. Tu nie wolno.

Pewno ja kiedy od kuli... kiedy... Cholera! Westchnął.

— No... pójdę do karcmy.

Sięgnąłem po portmonetkę. Podług umowy: pięć rubli, bez kuli.

— To... niech pon ostawi — rzekł, wzbraniając mi ręką zapłaty — to innym razem.

A po chwili, jakby na usprawiedliwienie:

— Dmitriuk strzelał.

— Głupstwo! Co mnie to obchodzi.

— Powiedom: niemo zapłaty! Niech pon idą do komory.

— Musicie wziąć...

— E... ta! — rzekł zniecierpliwiony — pon uparty i jo uparty. Mówiłem: do jutra poczekać.

Tero dwa dni nie wróce. Bo ślady są.

Poszedł miedzą, otrząsając błoto z butów.

Z literatury i sztuki.

Kropidła Nr. 4 wyszedł z druku i zawiera całe mnóstwo doskonałych karykatur. Uwiecznioną też została hr. Zamoyska i jej okropne „porwanie“ przez strasznego stangreta. Na treść numeru złożył się szereg „kawałów“ i dowcipów z ostatniej chwili. Ale prawdziwą ozdobą numeru jest opowiadanie, jak to chłopi za radą starosty „swego“ pana wsadzili do worka, obili i „przydusili“... — Cena numeru 20 h. Adres administracyi i redakcyi „Kropidła“: Kraków, Wiślna 5.

KRONIKA.

Kraków, 31 października.

Proces Hardena i boleść „Czasu“. W toku procesu Moltke-Harden podkreśliliśmy obraz tego orgiastycznego zwyrodnienia podpór tronu, które się uwidoczniło przy starciu się zażartem dwóch klik — odsłaniając równocześnie rolę piłki w rękach dworaków, którą odgrywał zadurzony w swej „autokratycznej“ potędze, Wilhelm.

I chociaż groteskowo wygląda postać Hardena, który ostre swe pióro w tysiącznych maczał intrygach, w roli Katona i zbawcy ojczyzny — toć przecie stał się tu on pewnego rodzaju narzędziem prawdy; dzięki niemu padł błysk światła na bagnisko, w którem się pławili ci, co tworzyli przyjacielskie koło Wilhelma.

Obojętnym jest dla ogólniejszych konkluzyj wyrok sądu; był do przewidzenia fakt, że sąd bardziej liczyć się będzie z kliką tryumfującą, bülowowską, niż z tą upadłą, od której się był „zgorszony“ pobożny Wilhelm odwrócił...

Czy dowód prawdy został przeprowadzony lub nie? — to takie elastyczne pytanie, że sąd może je zawsze rozstrzygnąć w kierunku wiatrów, idących z góry. Nie chodzi też o ścisłość, o wierność dosłowną każdego z poszczególnych skandalicznych szczegółów...

Wartość tego procesu tworzą, powtarzamy, te dalsze perspektywy, które on odsłania na rządy nieodpowiedzialne, ku którym rwie się Wilhelm, które są i będą nieustającem źródłem faworytyzmu i początkiem klik i miazmatów, które się z tych zastygłych sadzawek rodzą — w państwie „bojaźni bożej i dobrych obyczajów“ może obficiej, niźli gdzieindziej...

Atmosfery tej, oczywiście, pseudokatonizm Hardena nie oczyści, ale tysiącznym ogłupionym w bizantynizmie bürgerom niemieckim — choć taki nie był cel procesu — otwo- rzą się oczy na to, co dzieje się w sferach, nimbem otoczonych.

Niezrozumiałą jest zatem rozpacz „Czasu“ po uwolnieniu przez sąd Hardena. „Nie wolno już po tym procesie i po tym wyroku twierdzić, że są jeszcze sędziowie w Berlinie!“ — woła on patetycznie. Pomijamy, że tego nie pisał „Czas“ po świeżym procesie Liebknechta np.; ale ile razy w setkach procesów, wytaczanych Polakom mógł był to zawołać! Jednakże „Czas“ po tym procesie dopiero uczuł się dotkniętym w swych świętych ideałach sprawiedliwości — tym procesie dwu klik, jednako wstrętnych.

I śmieszne są dalsze bóle tego organu nad krótkowzrocznością Wilhelma, który nie docenił skutków procesu, który je niestety pozna, gdy „minie pierwsze wrażenie“.

„Cesarz Wilhelm — pisze „Czas“ — nie może nie zrozumieć, że wynikiem procesu właściwym jest sponiewieranie wszystkiego, co w Niemczech reprezentuje myśl monarchiczną i dynastyczną, i że do historyi z procesu nie przejdzie fakt, że cesarz zdruzgotał kamaryllę, tylko że przez długi szereg lat pozostawał pod wpływem ludzi, którzy go w swych listach nazywali „Liebchen“, że najważniejsze jego decyzye zapadały w gronie ludzi nienormalnych, i że dopiero kanclerz musiał go wyciągnąć z atmosfery mistycznej korupcyi obyczajów, w której mu było tak dobrze“.

Czemu się tak troska „Czas“ o myśl „monarchiczną i dynastyczną w Niemczech“ — jak niegdyś konsulowie rzymscy o nietykalność republiki. Czy wzorem panów Jackowskich uważa Hohenzollernów za współczesnych nam Wazów, czy mając wreszcie tyle uczucia monarchicznego, że jest w stanie je eksportować na wszystkie kraje, nie mógł był uczynić małego wyjątku dla... malborskiego mowcy.

Nowiny krakowskie.

Akcya magistratu w sprawie obniżenia cen mięsa. Dotychczasowa akcya magistratu wydała, jak wiadomo, ten rezultat, że rzeźnicy wprowadzili zniżki od 4 do 22 h na kilogramie i to przeważnie na papierze. Magistrat zamiast wykonać uchwałę komisyi drożyźnianej co do otwarcia jatek miejskich wdał się znowu w rokowania z rzeźnikami. Wczoraj odbyła się konferencya prezydenta miasta z około 40 rzeźnikami, a wynikiem kilkugodzinnych targów było to, że rzeźnicy, którzy dotąd zniżyli ceny o 4 h, zobowiązali się przeprowadzić od 1 listopada zniżkę o dalsze 4 h.

I to ma być „sukces“! Sam magistrat w komunikacie, rozesłanym dziś dziennikom stwierdza, że komisya drożyźniana na podstawie badania i wniosku magistratu uznała obecne ceny mięsa za niepozostające w odpowiednim stosunku do cen bydła na targu krakowskim i po takiem skonstatowaniu zadowala się 4 h zniżki.

Pytanie jeszcze, czy rzeźnicy i tej skromnej zniżki będą się trzymali. Dotychczasowa ich praktyka nie usposabia do optymizmu, dlatego magistrat zarządził rozmieszczenie taryf w jatkach w miejscu widocznem. Pp. rzeźnicy zapewne na to odpowiedzą, że „papier ich nie obchodzi“.

W sprawie zniżenia cen mięsa koszernego odbędzie się dziś wieczór w magistracie konferencya z rzeźnikami przy udziale reprezentantów rady wyznaniowej.

W sprawie włamania do kantoru braci Eibenschütz prowadzi policya badania na podstawie okazywanych mieszkańcom domu, w którym kantor się mieści, fotografij podejrzanych ludzi. Na tej podstawie stwierdziła Rozalia Białas, pokojówka u p. Rosego, że mężczyzną, którego widziała kręcącego się po korytarzu, jest Joachim Schwarzer, uciekinier z aresztów lwowskich, podejrzany o włamanie do templu w Wiedniu.

I. austryackie Towarzystwo ubezpieczeń od włamań, w którem bracia Eibenschütz byli ubezpieczeni, wyznaczyło za schwytanie włamywaczy nagrodę 1000 K, oraz 5% od odzyskanej sumy.

Dziś delegat Towarzystwa złożył w banku austryacko-węgierskim zlikwidowaną szkodę do wypłaty poszkodowanym.

Spadł z dachu robotnik blacharski Leon Berger. Spadając uchwycił się rynny i w ten sposób upadek osłabił. W każdym razie odniósł skaleczenie na dłoni i stłuczenie ramienia. Zaopatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Berger pracował na dachu domu dla maszyn budującej się fabryki Zieleniewskiego. Majster Holzgrün mimo upominania się nie dał sznura zabezpieczającego i tak stało się nieszczęście.

Ogień piwniczny wybuchł wczoraj wieczór w piwnicy domu przy ul. Augustyańskiej 18, gdzie zapaliły się papiery i odpadki w piwnicy introligatorskiej. Ogień ugasili domownicy i straż.

W czasie jazdy straży złamało się koło u wozu, a strażacy wypadli i skaleczyli sobie ręce i kolana.

Zguba 100.000 K. Handlarz brylantów Löbl Freilich doniósł wczoraj policyi, że zgubił portfel zawierający 13 paczek brylantów rozmaitej wielkości, wartości 80.000 franków, gotówką 9.300 K oraz 3 weksle.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Cyd“, tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, przekład St. Wyspiańskiego.

Piątek: „Młynarz i jego có ka“, dramat w 5 aktach E. Rau acha. (Ceny zniżone do połowy). Początek o godzinie 3 po południu.

O godz. 7 wieczór: „Opieka wojskowa“, komedya w 3 aktach St. Bogusławskiego.

Sobota: O godz. 3 po południu: „W małym domu“, sztuka w 3 aktach T. Rittnera. (Ceny zniżone do połowy.

O godz. 7 wieczór: „Dziady“, sceny dramatyczne w 7 obrazach Ad. Mickiewicza.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Wojna domowa“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego. (Ceny zniżone do połowy).

O godz. 7 wieczór: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali wykładowej Uniwersytetu ludowego w piątek od godziny 7½ do 8½ wieczorem, p. dr. Włodzimierz Nowak: „Zasady chemii“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1 Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

W sprawie werbowania profesorów polskich na uniwersytet w Zofii odezwała się i „Gazeta narodowa“. W korespondencyi z Zofii przedstawia prawdziwy stan rzeczy i ubolewa, że prof. Leciejewski, Paygert itd. podejmują się roli łamistrejków.

Bardzo to ładnie, że „Gazeta narodowa“ z tego punktu widzenia, zgodnego z naszym poglądem, tę sprawę traktuje. Chcemy tylko zapytać się, jaką jest różnica między łamistrejkiem-profesorem a łamistrejkiem-robotnikiem? Pierwszymi „Narodówka“ słusznie gardzi, a drugich razem z całą prasą „narodową“ popiera, ba, nawet zakłada specyalne organizacye dla hodowania łamistrejków.

„Narodówka“ widocznie jest zdania, że inteligent nie powinien trudnić się nędzną rolą łamistrejka, a robotnika należy do niej wprost popychać.

Pojedynek dwu dziewcząt. Zeznaniami żandarma Bulika stwierdzonem zostało, że śmierć Gusty Reiter była wynikiem pojedynku z Zofią Manner. Żandarm widział trzecią kobietę, zapewne sekundantkę, która za jego zbliżeniem się uciekła. Dziewczęta stoczyły walkę o kapitana-audytora, który obydwie bałamucił, a przed kilku tygodniami przeniesiony został do Poli.

Zawalenie się rusztowania. Przy budowie kamienicy na rogu ulic Asnyka i Klonowicza zawaliło się wczoraj rano rusztowanie na III piętrze i spadając pociągnęło za sobą kilku robotników i robotnic. Pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala 3 ranne kobiety. a jednego robotnika opatrzyło na miejscu. Winę wypadku ponosi przedsiębiorca, który dał lichy materyał na rusztowanie.

Towarzystwo ratunkowe stoi przed rozwiązaniem się. Przyczyną jest brak dostatecznego poparcia.

Z kraju.

Magistrat teściem starostwa. Piszą nam z Gorlic: Od chwili wyboru p. Meusa burmistrzem miasta Gorlic, powstała niezwykła sytuacya na tle stosunków, łączących gorlicki magistrat z tutejszem starostwem. Oto dr Kazimierz Fedorowicz, komisarz przy starostwie, jest zięciem burmistrza, obaj też mieszkają pod jednym dachem, gdyż zięć mieszka u swojego teścia. Wskutek tego wytworzył się stosunek wielce niezdrowy, gdyż tysiączne sprawy urzędowe łączą magistrat ze starostwem. Rozliczne rekursy od orzeczeń i wyroków burmistrza wpływają do starostwa, gdzie załatwia je zięć burmistrza.

Nasuwać się musi pytanie, jak załatwia zięć wyroki swojego teścia. Zdarzyło się tego roku, iż starosta wyjechał na kilkumiesięczny urlop, a wówczas komisarz Fedorowicz był przez pewien czas kierownikiem starostwa. W takich warunkach wyrobiło się w opinii publicznej w mieście przekonanie, że w starostwie gorlickiem nie można znaleźć sprawiedliwości i wszelkie rekursy na nic się nie zdają, ponieważ zięć bez namysłu zatwierdza wszelkie wyroki swojego teścia. Cierpi na tem powaga obu tych władz, a ludność traci zaufanie i do magistratu i do starostwa.

Starostwo ma wykonywać kontrolę nad czynnościami burmistrza, jako jego przełożona władza. A jakże zięć może należycie kontrolować swojego teścia, choćby nawet widział w jego urzędowaniu jakie nieprawidłowości? Taki stosunek jest wprost szkodliwy dla interesów publicznych i uwłacza powadze władzy.

Podajemy fakt ten do wiadomości namiestnika, ażeby złemu zaradził w interesie powagi starostwa. Jedynem wyjściem może być przeniesienie z Gorlic komisarza Fedorowicza, ponieważ burmistrz p. Meus pewno nie ustąpi.

Gdyby namiestnik temu w jak najkrótszym czasie nie zaradził, zapytamy w interpelacyi parlamentarnej ministra spraw wewnętrznych, czy podobny niewłaściwy stan rzeczy w Gorlicach może być nadal cierpiany.

Z Przemyśla piszą nam: W magazynach wojskowych na Zasaniu w grupie V jest zarządcą p. Ignacy Tryńczak. Młody ten człowiek, razem z przybranym sobie kapralem, szykanuje pracujących pod jego kierownictwem robotników w niesłychany sposób. Do steranych już w tej pracy używają słów „du blöder Kerl, miserabler, alter Hund“, przeklinają, grożąc pięściami i wyrzuceniem z pracy, odsyłając niezadowolonych ironicznie do posła tow. dra Liebermanna. Przedłużają samowolnie pracę na czas pauzy obiadowej i wieczorem.

Krzywdzeni robotnicy, świadomi faktu, że te nadużycia i szykany są wyłączną tych panów przywarą, zwracają się na tej drodze do powołanych ku temu władz wojskowych z prośbą, by raczyły samowolę p. Trynczaka ukrócić, tak w interesie przedewszystkiem robotników, jak nie mniej w interesie wojskowości, którą charakteryzować powinny ład i porządek.

Salon Riehl w Rzeszowie. Przed sądem rzeszowskim toczyła się rozprawa o oszustwo i lichwę przeciw właścicielce domu publicznego Idzie Korzenik i jej kochankowi Jakóbowi Verständigowi. Ida Korzenik wyzyskiwała w straszny sposób dziewczęta, zmuszając je do kupowania wszystkiego u siebie i zabierając im wszystkie dochody, płynące z rzemiosła hańby. Do rozprawy, która budzi wielkie zainteresowanie powołano 30 świadków.

Rozprawa o rozruchy wyborcze w Horucku została odroczoną, gdyż obrona zażądała wezwania 120 świadków odwodowych.

Strejk głodowy prowadzi już od 3 dni pewien robotnik żydowski z Rosyi, którego trzymają w aresztach miejskich w Tarnopolu.

O nadużycia starosty tarnopolskiego Zawadzkiego i naczelnika policyi Siłki wobec emigrantów, wniesioną została interpelacya w parlamencie.

Strejk służących przygotowuje się w Brodach. Służące żądają lepszego traktowania, odpoczynku niedzielnego i zabezpieczenia na starość.

Z zaboru rosyjskiego.

Zabicie strażników w Ostrowcu. W „Warszawskim Dniewniku“ czytamy: 20 z. m. o godzinie 8 rano, do idących na służbę strażników ziemskich rewiru ostrowiecko-fabrycznego, Semionowa i Sudarenkowa, w pobliżu kościoła, dano 5 strzałów z browningów. Sudarenkow został zabity na miejscu, a Siemionow zmarł w pięć minut później, nie odzyskawszy przytomości. Natychmiast otoczono cały kościół, gdzie podówczas odbywało się nabożeństwo i dokonano masowych rewizyj, lecz bez rezultatu. Aresztowano wszystkich świadków zabójstwa, lecz odmówili oni wszelkich zeznań. Siemionow człowiek żonaty, a Sudarenkow kawaler.

Protest postępowych wyborców łódzkich. Wyborcy II okręgu zwrócili się do prezesa gubernialnej komisyi wyborczej, Wołkowa, z podaniem, aby ten wystarał się o uwolnienie na dzień wyborów aresztowanego w Warszawie tow. Rubinszteina, który jest kandydatem lewicy na posła z Łodzi.

Aresztowania w Warszawie. W mieszkaniu własnem przy ulicy Pięknej aresztowany został p. Jan Dmochowski, publicysta i profesor akademii handlowej Zielińskiego, szkoły Wawelberga i Rotwanda i innych.

Aresztowano również w mieszkaniu własnem dra Teodora Drabczyka, lekarza szpitala św. Ducha.

Wybory na Wołyniu. „Nowoje Wremia“ otrzymało następujący telegram:

„Żytomierz. Na wyborach gubernialnych na Wołyniu właściciele ziemscy Rosyanie, połączywszy się z duchownymi i włościanami, członkami Związku narodu rosyjskiego, zgromadzonymi w klasztorze Bogojawlenskim pod kierunkiem redaktora „Poczajew. izwiestja“, archimandryty Witaliusza, postanowili nie dopuścić ani jednego z wyborców polskich do liczby członków Dumy. Wobec tego wyborcy polscy, przybyli na wybory, dali głosy tylko na przedstawicieli kuryi włościańskiej i następnie salę wyborów opuścili. Podpis: Polski komitet wyborczy Hr. Ledóchowski, Łobarzewski, Gutowski.“

Z caratu.

Sensacyjny zamach. Jak doniosły telegramy, pewna niewiasta zastrzeliła w Petersburgu naczelnika więzień Maksimowskiego. Gdy sprawczenię zamachu schwytano za ręce i zrewidowano, znaleziono u niej pod koszulą pasek naokoło talii. Gdy kobieta, która ją rewidowała, ujrzała ten pasek i zapytała, do czego on służy, rewidowana odpowiedziała: „Proszę pociągnąć za sznureczek, który tam wisi, a zobaczycie“. Kobieta owa natychmiast zakomunikowała o tem przybyłym do gmachu, gdzie dokonano zamachu, gradonaczalnikowi, ministrowi sprawiedliwości, różnym ober-szpiclom itd. Posłano po specyalistów techników-artylerzystów i z wielką ostrożnością zdjęto ze sprawczyni zamachu pasek.

Eksperci stwierdzili, że pasek napełniony był środkiem wybuchowym nadzwyczajnej siły. Wybuch mógłby spowodować kolosalną katastrofę.

Nazwisko sprawczyni zamachu brzmi R a g o z i n a. Jest to młoda, elegancka, bardzo przystojna panna. Niegdyś udało się jej umknąć z rąk policyi; poszukiwano jej już oddawna.

Z zaboru pruskiego.

Pruska konfiskata. Przed kilku miesiącami podczas rewizyi dokonanej w administracyi „Gazety Robotniczej“ policya pruska skonfiskowała 14 egzemplarzy wydanej przez redakcyę „Naprzodu“ w r. 1898 książki pamiątkowej o Mickiewiczu. Świeżo zaś toczyła się sprawa tej konfiskaty przed Izbą karną w Bytomiu. Sąd potwierdził konfiskatę, dopatrując się we wstępie, zawierającym li tylko cytaty z artykułów Mickiewicza z „Trybuny ludów“ i konkluzyę, co do zapatrywań jego, „podburzania do gwałtów z §§ 130, 41 i 42“.

W motywach wyroku sądowego, przytoczonych w ostatnim numerze „Gazety Robotniczej“ czytamy:

„W kwietniu 1907 „Gazeta Robotnicza“, wychodząca w Katowicach, polecała między innemi także książkę p. t.: „Adam Mickiewicz, książka pamiątkowa“. Urzędnik kryminalny Kordelewski, urzędujący w Katowicach, polecił pewnemu robotnikowi zakupić jeden egzemplarz tej książki w redakcyi wymienionej gazety. Następnie skutkiem uchwały sądu w Katowicach z dnia 4 lipca 1907 nakazano konfiskatę książki. Wobec tego skonfiskował Kordelewski 14 egzemplarzy takowej w administracyi „Gazety Robotniczej“. Następnie wyrok przytacza inkryminowaną część książki i motywy sądu. A w końcu wyrok powiada:

„Biorąc pod uwagę wzrastanie polsko-socyalistycznych dążeń w Królestwie Polskiem w ostatnich latach oraz zakłócenie porządku publicznego, które miało miejsce niedawno w Królewskiej Hucie, dalej dążenie polskich socyalistów do przeniesienia tego ruchu na Górny Śląsk, co zresztą wynika też dobitnie z wymienionej broszury, głoszącej międzynarodowy socyalizm, to przychodzi się do przekonania, że w samej rzeczy broszurka może pobudzić do gwałtów i tem samem wywołać zakłócenie spokoju publicznego“.

Ze świata.

Tajemnicze zniknięcie. O zniknięciu Barbary Łopuchinówny w Londynie — o czem doniosły telegramy — przynosi dzisiejsza poczta zagraniczna bliższe szczegóły.

We czwartek, 18-letnia Barbara Łopuchinówna, w przeddzień swego powrotu do Rosyi, była w towarzystwie guwernantki angielskiej, miss Russel i 12-letniej siostry w teatrze Aldwich. Wszystkie trzy wychodziły z teatru razem. Barbara szła naprzód. Gdy stanęły u wyjścia, Barbara znikła nagle w tłumie i wszelkie poszukiwania okazały się daremne. Policya i ambasada rosyjska zostały niezwłocznie zawiadomione, lecz i ich wysłańcy zaginionej odnaleść nie zdołali. Natomiast nazajutrz guwernantka otrzymała z północno-zachodniej dzielnicy Londynu ręką Barbary napisany list treści następującej:

„Gdy pani ten list odbierze, ja już żyć nie będę! Zostałam przy wyjściu z teatru pochwycona i porwana. Nie wiem przez kogo i dlaczego. Teraz jestem w piwnicy chora i zraniona. Zdaje mi się, że padłam ofiarą pomyłki. Dałam broszkę swoją małej dziewczynce, żeby ten list wysłała. Truję się teraz, gdyż się obawiam, że utracę rozum. *B. Ł.*“

Pechowy samobójca. W dniu onegdajszym, jak podają dzienniki warszawskie, z okna II piętra hotelu Słowiańskiego, przy ul. Podwale w Warszawie, wyskoczył w celu samobójczym zamieszkały czasowo w tym hotelu podoficer saperów, Józef Lipiński, przybyły z Odesy. L. spadł na jakiegoś przechodnia, który pod niespodziewanym ciężarem upadł na chodnik, lecz po chwili podniósł się i uciekł. Desperat nie odniósł również żadnego szwanku; niebawem powrócił do swego numeru, w którym po chwili powiesił się. Służba hotelowa, usłyszawszy jakieś podejrzane chrapanie, przemocą otworzyła drzwi pokoju, odcięła go z pętli i odwiozła do szpitala Ujazdowskiego. L. nie pozostawił żadnego listu, któryby wyjaśnił przyczyny dwukrotnego targnięcia się na życie.

Kazanie dla giełdziarzy. Na ulicy Wallstreet w Nowym Jorku, gdzie znajduje się giełda, można było przed kilkunastu dniami obserwować rzadkie i dziwne zjawisko. Na środku ulicy, na przewróconej skrzyni od mydła stał kaznodzieja w szacie biskupiej i wygłaszał kazanie na temat: „co robiłby Chrystus na Wallstreet?“ Był to biskup londyński dr Winnington-Ingram, który wkrótce po przyjeździe do Ameryki potrafił podbić serca Amerykanów i stać się jednym z najpopularniejszych ludzi dzięki nadzwyczajnej zręczności w grze temisowej z prezydentem Rooseweltem, gruntownej znajomości gry w piłkę nożną i innym podobnym amerykańsko-angielskim zaletom. Biskup-sportsman donośnym głosem nawoływał giełdziarzy do modlitwy. Zdumieni tem niezwykłem kazaniem giełdziarze zapomnieli na chwilę o swych akcyach, wekslach, kursach itd., tłumnie obstąpili biskupa i przysłuchiwali się jego wywodom. A wymowny biskup wciąż mówił giełdziarzom o Chrystusie i modlitwie... Wreszcie skończył. Rozległy się huczne brawa i oklaski.

Gdy biskup odjechał automobilem z Wallstreet, giełdziarze znowu wrócili do swych zajęć. Znowu akcye i kursa stały się jedynym przedmiotem myśli tych ludzi pieniężny. Ruch zapanował jeszcze żywszy, by wynagrodzić stracony czas.

Tak biskup Ingram wygłaszał kazanie dla giełdziarzy na Wallstreet.

TELEGRAMY

z dnia 31 października.

Wielka kradzież w Przemyślu.

Lwów. Dzisiaj o godz. 5 nad ranem w Banku kredytowym przy ulicy Jagiellońskiej odbito za pomocą narzędzi tylną ścianę kasy wertheimowskiej i zrabowano gotówką kwotę 11.455 K. Papiery wartościowe schowane w skrytce fachowej pozostały nietknięte. Stójkowy zauważył o tej porze dwóch ludzi wychodzących z budynku, którzy udali się w stronę dworca kolejowego. Kradzież zauważono dopiero później.

Wypadek kolejowy.

Lwów. Dyrekcya kolei państwowej donosi: Pociąg ciężarowy Nr. 187 przerwał się dziś o godzinie 1 w nocy między Rogóżnem a Przeworskiem, przyczem tylna część pociągu tocząc się, najechała na część przednią i uszkodziła kilka wozów. Konduktor Sikorski, prowadzący pociąg, odniósł c i ę ż k i e o b r a ż e n i a. Przeszkodę usunięto. Ruch pociągów odbywa się normalnie na obydwu torach.

Strejk tramwajarzy.

Berno morawskie. Rokowania ze służbą miejskiej kolei elektrycznej doprowadziły do p o r o z u m i e n i a. Służba przyjęła ustępstwa, poczynione przez radę administracyjną.

Sprawa Tarnowskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tarnowska, jej pokojówka i adwokat Priłukow wydani zostali sądom włoskim i osadzeni w więzieniu śledczem w Wenecyi. Ojcu Tarnowskiej nie pozwolono widzieć się z nią. Ojciec Naumowa dopiero po 2 tygodniach uzyskał pozwolenie widzenia się z synem.

Nowy proces Moltke-Harden.

Berlin. (Tel. wł.). Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że pruski minister sprawiedliwości Besseler przecież skłoni prokuratoryę do wzięcia sprawy w swe ręce przez wniesienie odwołania od wyroku.

Nowy proces będzie się toczył w „godniejszy“ sposób, a temat dowodowy zostanie ściśle o g r a n i c z o n y do uczynionych zarzutów z wykluczeniem strony politycznej. Proces będzie się toczył z w y k l u c z e n i e m j a w n o ś c i.

Krach giełdowy w Ameryce.

Pitsburg. (Ass. Press.). Giełda wczoraj była jeszcze zamknięta. Wczoraj powstał znowu run na bank „Alld Nations“, w którym składają depozyty przeważnie robotnicy zagraniczni. Depozyty ich wynoszą pół miliona dolarów.

Ochrona dóbr kościelnych przed kradzieżą.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad ustawą w sprawie dóbr kościelnych. Minister oświaty Briand, oświadczył, że projekt odpowiada ustawie z r. 1905. Minister jest zdania, że dobra te powinny przypaść b i e d n y m.

(Ustawa ta ma na celu zapobieżenie kradzieży skarbów kościelnych, jaką uprawiali bracia Thomas w porozumieniu z proboszczami. *Przyp. Red.)*

Szpiegostwo we Francyi.

Paryż. Oskarżony o szpiegostwo oficer obrony krajowej Berton w ciągu przesłuchania odparł wszystkie zarzuty, a często swe podróże do Alzacyi i Niemiec tłómaczył stosunkami, jakie go łączą, jako agenta bawełny z kupcami niemieckimi.

Rozruchy w Persyi.

Teheran. Gdy wczoraj w tutejszym wielkim meczecie jeden z duchownych wygłosił mowę, w której zalecał zamordowanie szacha, na wypadek, gdyby tenże wystąpił przeciw konstytucyi, przyszło do wielkich wykroczeń, przyczem 5 osób zginęło.

Wielkie trzęsienie ziemi.

Taszkent. Podczas trzęsienia ziemi dnia 21 bm. w tutejszej okolicy zostało doszczętnie zniszczone miasto K a r a t o g. Cała ludność, **15.000 mieszkańców, została pogrzebaną pod jego gruzami.** Ocalał tylko gubernator i jego matka. (Miasto Karatog leży w Azyi centralnej, posiadłości Rosyi).

Nowe zaburzenia w Marokko.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mogador, że wojska Muleja Hafida się koncentrują i sytuacya jest g r o ź n a. Znajdujące się tam krążowniki francuskie stoją tam w p o g o t o w i u d o w a l k i. Obawiają się podobnych zajść, jak w Casablanca.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Casablanca: Wśród wojska francuskiego, zwłaszcza w legii obcokrajowców, ciągle są na porządku dziennym d e z e r c y e. Dezerterzy przechodzą do obozów arabskich, a tam, gdy się przyznają, że są Francuzami, bez pardonu bywają r o z s t r z e l a n i.

Z caratu.

Stołypin o nowej Dumie.

Petersburg. (Tel. wł.). O nowej Dumie wyraził się Stołypin, że rząd przedłoży jej trzy punkta do obrad: 1) budżet, 2) sprawę agrarną, 3) sprawę uspokojenia kraju. Stołypin nie uważa żadnego ze stronnictw w nowej Dumie za partyę rządową, ale spodziewa się, że październikowcy i monarchiści utworzą partyę rządową.

„Związek russkich ludzi“ nie wchodzi do polityki rządu w rachubę.

Zamach.

Wiatka. (Pet. ag. tel.) Na powóz mistrza ceremonii i zastępcy gubernatora ks. Gorczakowa, który wracał z cerkwi, rzucono bombę, która jednak n i e e k s p l o d o w a ł a. Sprawcą jest były u c z e ń g i m n a z y a l n y, którego aresztowano. W chwili, gdy w y c i ą g n ą ł r e w o l w e r i s k i e r o w a ł g o n a g u b e r n a t o r a, zastrzelił go ż o ł n i e r z, towarzyszący gubernatorowi.

Bunt okrętowy.

Władywostok. (Pet. ag. tel.). Załoga kontrtorpedowca „Skoryj“ **zbuntowała się** wczoraj, podburzona przez agitatorów, wśród których znajdowała się także pewna żydówka i wywiesiła **czerwoną flagę.** „Skoryj“ odbił od brzegu, **rozpoczął ostrzeliwać miasto i wojsko.**

Skutkiem ognia kanonierki „Mandżur“ i kontrtorpedowców „Grozowoj“, „Smiełyj“ i „Serdityj“, oraz zaalarmowanego 12 pułku strzelców, musiała załoga kontrtorpedowca „Skoryj“, który był uszkodzony, wysiąść na ląd.

Znajdujący się na „Skorym“ agitatorzy z g i n ę l i, resztę zbuntowanych aresztowano. Komendant kontrtorpedowca „Brawyj“, nazwiskiem Kurosz, oraz komendant kontrtorpedowca „Skoryj“, porucznik Stoer, zginęli. Komendant kontrtorpedowca „Serdityj“, porucznik Wasiliew, został zraniony.

Oprócz tego z g i n ę ł o k i l k a o s ó b, które przypadkowo dostały się w obręb strzałów. W mieście panuje spokój. Jak słychać, zawieszono nad miastem **stan oblężenia.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie okręgowego komitetu Kaźmierza** odbędzie się w piątek 1 listopada o godz. 7 wieczór w sali stow. „Postęp“, ul. Miodowa 25. N. Mischel, dr Drobner.

* **Baczność towarzysze żydowscy!** W sobotę 2 listopada, o godz. 10 rano, odbędzie się w sali stow. „Postęp“, Miodowa 25, zebranie partyjne, na którem delegaci konferencyi lwowskiaj, tow. Mischel i Metzger, złożą sprawozdanie z obrad i uchwał tejże konferencyi. Wobec ważności sprawy upraszamy wszystkich towarzyszów żydowskich, zamieszkałych w Krakowie, o punktualne przybycie.

* **„Ognisko“ drukarzy w Krakowie** (Rynek 12) urządza w niedzielę 3 bm, o godz. 7½ wieczorem p r z e d s t a w i e n i e a m a t o r s k i e: „Pacyent Nr. 1“, humoreska w 1 akcie. Następnie t a ń c e. Wstęp 60 hal.

* **Wiedeń.** Lokal stow, „Spójnia“ w Wiedniu mieści się VIII, Langegassse 9, 2, suteryna.

* **Jasło.** W sobotę 2 listopada odbędzie się w Związku stow. rob. przy ul. Igielnej wykład, urządzony przez Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza pt. „Rozwój życia na ziemi“. Prelegent St. Kelles-Krauz z Krakowa. Początek o godz. 8 wieczór. Krzesło 20 hal. Wstęp 10 hal. Na wykłady każdy może uczęszczać.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 31 października. Pszenica na październik —·— do —·—. Pszenica na kwiecień 12·48 do 12·49 Żyto na październik —·— do —·—. Żyto na kwiecień 11·68 do 11·69. Owies na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 8·48 do 8·49. Kukurudza na maj 7·14 do 7·15. Rzepak na sierpień —·— do —·—. Wszystko za 50 klg.

Oferty bez interesu. Chęć kupna mierna Usposobienie słabe. Pogoda: częściowo pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmiennie, pochmurno, słabe wiatry, temperatura niższa. Stan utrzymujący się bez zmiany dalej.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

W nocy z dnia 28 na 29 października 1907 została kasa żelazna (wielkość Nr. 4), znajdująca się w naszym kantorze, rozbita, przyczem złodzieje wyrżnęli trzy zamki, a tresor wyrwali.

Pierwsze austryackie Towarzystwo ubezpieczeń przeciw **włamaniu** w Wiedniu (Generalna agencya: A. Einhorn, Kraków, Wrzesińska 3) **zlikwidowało nam zaraz dzisiaj ubezpieczoną wielką szkodę w nader liberalny sposób.**

Bracia Eibenschütz.

Kraków, 30 października 1907.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej 561
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

OSTATNI TYDZIEŃ!

Losowanie nieodwołalnie 9 listopada 1907 r.

Wiedeńska c. k. Loterya policyjna

1 los kosztuje 1 Kor. — 1 Główna wygrana

Koron 30.000 Koron

jak również **II 5000 Kor. i III 1000 Kor.** zostają **w gotówce** za najwyższem zezwoleniem Jego c. i k. apostol. Mości i na żądanie wygrywającego po odciągnięciu 10% i ustawowego podatku od wygranych, wypłacone. Losy można nabyć we wszystkich kantorach wymiany, kantorach loteryjnych i trafikach.

C. k. Biuro loteryi policyjnej mieści się obecnie **we Wiedniu I. Schottenring 11 (w gmachu dyrekcyi policyi).**
521

Najlepszą, najpraktyczniejszą i najtańszą

jest

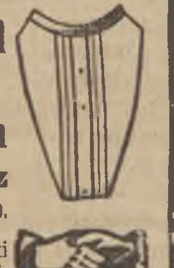


bielizna hygieniczna

z fabryki

Mey i Edlich
w Lipsku-Plagwitz

dostawca dworu król. rumuńskiego i saskiego.



Kołnierze, mankiety i półkoszulki białe i kolorowe w najświeższych fasonach.


Marka handlowa.

Są praktyczne, bo nosi się je dłużej niż pranie, a unika się przykrości połączonych z praniem.

Są tanie, bo kosztują zaledwie kilka centów, a więc mało co więcej, niż samo pranie.

Są hygieniczne, bo nosi się zawsze nowe.

Są wygodne i eleganckie,

Są niezbędne, dla podróżnych, turystów, młodzieży szkol., pracowników biurowych itd.

Do nabycia w Krakowie u Porębskiego i Zimlera, Rynek 8, Stefana Porębskiego (dawniej Andrzej Szulz), Rynek 32, Anny Brandels, Grodzka 61, Zastępca na Galicyę: Szymon Loria, Kraków, św. Sebastyana 20.

!!! Nie należy zapominać !!!

iż przy zakupnie znanego środka **przeciwreumatycznego**

ICHTYOMENTHOL

trzeba dokładnie baczyć na nienaruszoną plombę, oryginalne prawnie chronione opakowanie i na firmę

Aptekarza Szymona Edelmana w Bohorodczanach.

Znakomite działanie uśmierzające i kojące przeciw reumatyzmowi, gośćcowi, nerwobólom i tym podobnym pokrewnym dolegliwościom dały Ichtyomentholowi ogólną sławę i ogromną wziętość, czego najlepszym dowodem przeszło:

10.000 podziękowań i blizko 1000 atestów lekarskich.

Cena flaszki oryginalnej z opisem użycia 1 koronę.

Główny skład wysyłkowy prawdziwego Ichtyomentholu

Apteka Edelmana w Bohorodczanach Nr 366.

Pocztą wysyła się najmniej 2 (dwie) flaszki. Przy zakupnie (zamówieniu) 10 flaszek **na raz wysyła się** franko bez dalszych kosztów za koron dziesięć (10 kor.).

Już nadszedł pierwszy wagon świeżej, kiszonej

prawdziwej

Kapusty Morawskiej

oraz **ogórków Znajmskich** i wysyła takowe odwrotnie niżej cen fabrycznych.

Proszę o łaskawe żądanie mego cennika.

Z poważaniem **JULIUSZ SPIRA**

Fabryczny skład kapusty Morawskiej i ogórków Znajmskich.

Kraków, ul. Koletek 4. 621

W 6 dniach do
AMERYKI

Od 50 lat zaszczytnie znana firma

KARESZ I STOCKI

Bremen, Bahnhofstrasse 29

przewozi swych pasażerów najlepszymi i najbezpieczniejszymi, cesarskimi parowcami:

„Kaiser Wilhelm II“, „Kaiser Wilhelm der Grosse“, „Kronprinz Wilhelm“, „Kronpinzessin Cecilie“

jak również dwuśrubowymi, pocztowymi okrętami

do Nowego Jorku okrętem pospiesznym co wtorku; cena karty	K 212
do Nowego Jorku „ pocztowym co soboty; „ „	„ 189
do Baltimore „ „ co czwartku; „ „	„ 165
do Galwestonu (port w pięknym Teksasie) okrętem pocztowym 2 razy miesięcznie; . . . . „ „	„ 165
do Kanady przez Nowy Jork	
do Argentyny 2 razy miesięcznie; . . . . „ „	„ 140
do Brazylii 2 „ „ . . . . „ „	„ 140

Każdy kto pośle 20 koron zadatku celem zabezpieczenia sobie miejsca na okręcie, otrzyma kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży, jak prędko, wygodnie i tanio może dostać się do Ameryki za pośrednictwem firmy

KARESZ I STOCKI

BREMEN, BAHNHOFSTRASSE 29.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“ 749

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

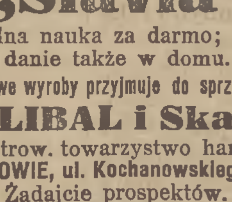
Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko.

Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika

Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

Stały i pewny

zarobek
20—30 K
tygodniowo



może mieć każdy, bez względu na wiek i płeć, kto wyuczy się pracować na opatentowanej płaskiej maszynie do plecenia

„Slavia“

Dokładna nauka za darmo; na żądanie także w domu.

Gotowe wyroby przyjmuje do sprzedaży

LIBAL i Ska

zarejestrow. towarzystwo handlowe **we LWOWIE, ul. Kochanowskiego 39/5.**

Żądajcie prospektów.

Znakomite kawy

poleca handel pod firmą

Wojciech OLSZOWSKI
w Krakowie, Mały Rynek

róg ul. Szpitalnej. 46

Instalacye
i naprawy dzwonków elektrycznych

wykonuje najtaniej z gwarancyą

L. Niemetz, mechanik
618 **Kraków, ul. Szewska 2.**

Kasa zaliczkowa
Filii Banku hipotecznego
w Krakowie, ul. Bracka 1.

Pożyczki ze skryptami notaryalnymi (spłata ratami tygodniowemi, miesięcznemi, kwartalnemi).

Pożyczki na zastaw kosztowności (złota, srebra drogich kamieni i papierów wartościowych) od 10 koron
579 począwszy.

Posiadacze losów mogą u nas otrzymać na nie zaliczkę [illegible] kurs dzienny i na życzenie i same losy (te same numera) grając na nie bez przerwy; nabyć na dogodne spłaty miesięczne. [illegible] gdziekolw. zastawione, wykupujemy [illegible] prowadzamy powyższą transakcyę. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyi, losów i monet. — A[illegible] żadnych nie wysyłamy — Kalendarzyk [illegible] kowy bezpłatnie. 637

Schütz i Chajes, Dom bankowy

we Lwowie, plac Maryacki [illegible]



Linia Cunard
Bilety przewozowe
do Ameryki

z ważnością przez 14 dni przez Tryest do Nowego Yorku. Parowce o podwójnych śrubach, pojemności 10.000 ton. Telegraf bez drutu. Wiadomości udziela agencya **Schröder i Sp. w Tryeście.** Najbliższe terminy odjazdu z Tryestu:

wtorek 12 listopada „Slavonia“
„ 19 „ „Ultonia“
„ 3 grudnia „Pannonia“

„Lusitania“ największy i najwspanialszy parowiec świata; najbliższy termin odjazdu z Liverpolu 2 i 30 listopada 1907.

Dobrze idące Szwarcwaldzkie zegary



ozdobne z dobrym werkiem i 3-letnią rękojmią, białe kościane wskazówki i cyfry, 18 cm. wysoki, kompletny z bronzowym ciężarkiem, nadzwyczaj tani

tylko koron 2·80.

Zegar z kukułką K 8·50. Niema ryzyka. Zamiana dozwolona lub zwrót pieniędzy.

Corocznie wysyłam więcej niż 50.000 zegarków ku najwyższemu zadowoleniu moich P. T. Odbiorców. Poważna ta liczba, która jest jedyną w Austryi, daje najlepszy dowód o solidności mojej firmy. Każde nawet najmniejsze zamówienia uskutecznia najskrupulatniej. Wysyła za zaliczką.

589 **Pierwsza fabryka zegarków**

HANNS KONRAD
c. i k. nadworny dostawca w Brüx 858 (Czechy)

Bogato ilustr. polskie cenniki z przeszło 3000 rycinami wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko.

SOLOL

jest środkiem do konserwowania podeszw, czyniąc je trwałe i nieprzemakalne. Do nabycia w Krakowie u p. Franciszka Len[illegible] ul. Sławkowska, w Bochni u p. [illegible] zefa Michnika, w Tarnowie u firmy Rosenberg i Ritter, w Rze[illegible] wie u p. Feiwla Kohna. Fabryka chemiczna M. Krausa w Białej. 6[illegible]

Rzetelnym zasadom by nasze

OBUWIE

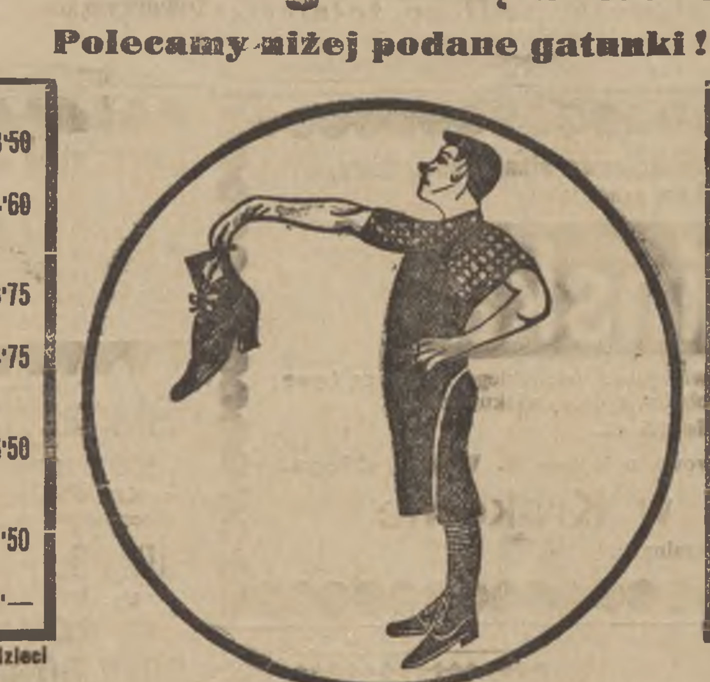
sprzedawać po względnie stałych, bezkonkurenc. niskich cenach, które są wybite na każdej parze, zawdzięcza nasza firma

niedoścignioną sławę!

Elegancki fason! **Polecamy niżej podane gatunki!** **Nadzwyczajna jakość!**

Buciki męskie na gumach gładkie lub okład. bardzo trwałe	złr.	3·50
Buciki męskie z gum. z b. d. skóry „Box“ bardzo mocne i tanie	„	4·60
Buciki męskie do sznurowania ze skóry b. mocnej, eleg. fason, na wysokich lub niskich obcasach	„	3·75
Buciki męskie do sznurow. z b. d. skóry „Box“ na wys. lub nis. obcas. m. fas.	„	4·75
Buciki męskie ze skóry la Szewro goodyear szyte, na wysok. lub niskich obcasach najnow. fasony . .	„	6·50
Buciki męskie ameryk. „American Style“ do sznur. lub z gumami, czarne lub żółte, nie do zużycia .	„	7·50
Buty męskie z cholewami w największym wyborze, ... od złr. 5·75 do	„	12·—

Obuwie wszelkiego rodzaju, również dla chłopców, dzieci i panienek w największym wyborze.



Buciki damskie sznurow. na wysok. i nisk. obc. nadz. m. do codzien. użytku	złr.	3·25
Buciki damsk. sznur. ze zakomitej skóry „Box“ na wysokich lub nisk. obcasach kapki lak. modne fasony . .	„	4·25
Buciki damskie na wysokich lub niskich obcasach nie do zużycia	„	3·40
Buciki damsk. sznur., z nadz. d. skóry **„Box Calf“, Goodyear** szyte eleg. bucik spacerowy	„	5·75
Buciki damskie sznurow., z najlepszego szewro, **na wys. lub nisk. obcasach** b. eleganckie Goodyear szyte	„	6·—
Buciki damsk. zap. z najlep. szewro goodyear szyte, bardzo eleg.	„	6·—
Półbuciki dam. szewr. lub lak. w róż. fas. najw. wybór od **złr. 3·75 do**	„	6·—

Największy skład prawdz. rosyjskich kaloszy i śniegowców (znak ochronny „Trójkąt“) jak również wyrobów po zdumiewające niskich cenach.

ALFRED FRÄNKEL, spół. kom.

Główny skład: Kraków, wyłącznie Rynek główny l. 14. Zastępca: L. STEIGLER.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).